Nr 43. Kraków, Sobota 27 Stycznia 1912. Rok XXXI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ – „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ – „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopsas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborach w Niemczech.

Gdy przy wyborach do parlamentu niemieckiego w roku 1884 liczba posłów socyalno-demokratycznych wzrosła z 12 na 24, książę Bismarck, wówczas jeszcze na szczycie władzy i potęgi, zaznaczył w jednej ze swoich mów z akcentem lekceważenia, że bynajmniej się nie przerazi, jeśli ujrzy w parlamencie jeszcze „trzeci tuzin socyalistów". — Doczekał się on tego trzeciego tuzinu rzeczywiście — po wyborach w roku 1890, krótko przed swoim upadkiem. Czwarty z rzędu jego następca, obecny kanclerz Bethmann Hollweg, stanie za tydzień przed parlamentem, w którym już nie trzy, lecz blisko dziesięć tuzinów posłów socyalistycznych zasiadać będzie. Wówczas liczba głosów socyalistycznych wynosiła 1,427.000 na 7,229.000 wogóle oddanych głosów, dziś zaś $4^1/_4$ miliona na $12^1/_2$ miliona ogólnej liczby głosów. Cyfry te są bez wątpienia dowodem znacznego w tym czasie zradykalizowania się szerokich kół ludności Niemiec.

Mimo to jest faktem, że obecne wielkie zwycięstwo swoje przy wyborach zawdzięczają socyaliści przeważnie tej okoliczności, że pomiędzy konserwatywnemi a mieszczańsko-demokratycznemi partyami w Niemczech zawrzała walka z niebywałą dotychczas zaciekłością i że w tej walce — tam, gdzie żadna z tych stron nie mogła przeprowadzić o własnych siłach własnego kandydata, obie dopomogły do zwycięstwa socyaliście. Konserwatywno-junkierskie rządy Bethmann-Hollwega, które cały szereg wielkich ciężarów podatkowych zwaliły na barki głównie stanu średniego, niemniej jego oporne stanowisko przeciw reformie wyborczej w Prusach, wreszcie jego fatalna polityka zagraniczna, która w sporze o Maroko dotkliwie dała się we znaki ekonomicznym interesom Niemiec, do tego stopnia oburzyła mieszczaństwo niemieckie, że postanowiło przy tych wyborach złamać usłużną dla tego rządu większość w parlamencie za każdą cenę, chociażby kosztem własnego politycznego stanu posiadania. Odpłacając nienawiścią za nienawiść, stronnictwa dotychczasowej większości, widząc, że ich pozycya jest i tak stracona, podobnej chwyciły się taktyki. Stąd poszło, że przy wyborach ściślejszych każda z tych stron, aby tylko nie dopuścić przeciwnej do zwycięstwa, wolały głosami swemi umożliwić wybór opozycyonistów najskrajniejszych. Socyaliści byli więc w tym wypadku owym przysłowiowym „tertius gaudens" i to w niemałej mierze przyczyniło się do ich ogromnego sukcesu.

Prasa niemiecka przytacza liczne tego dowody, a już najwymowniejszym jest ogłoszona przez „Berl. Tageblatt" odezwa komitetu konserwatywnego w okręgu Ober-Barnim, wzywająca wyborców **konserwatywnych**, aby przy wyborze ściślejszym między socyalistą a demokratą, albo wstrzymali się od głosowania, albo głosowali na — **socyalistę**. Podobnie, jak wiadomo, działo się przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu krakowskiego u nas, w Krakowie.

Obecnie, po wyborach, budzą się po obu stronach refeleksye, czy taktyka ta była naprawdę dobra i dla ogółu pożyteczna. Echem tych refleksyj jest między innemi artykuł wczorajszej „Neue Fr. Presse", w którym między innemi czytamy co następuje:

„Mieszczaństwo niemieckie odniosło zwycięstwo (przez złamanie bloku konserwatywnego), którego znaczenie jest wprost ogromne, lecz zwycięstwo to okupiło **ciężkiemi ofiarami**. Mniejsza już o to, że partye mieszczańskie same straciły kilkanaście mandatów, bo to przeboleć by można. Lecz obok tych partyj zasiada dziś w parlamencie niemieckim aż 110 socyalistów, stu i dziesięciu przedstawicieli partyi, która zwalcza prawo własności środków produkcyjnych, która stoi na gruncie teoryi Marxa, a to chyba nie jest widokiem pocieszającym. Stronnictwa demokratyczne, aby pokonać reakcyę, zmuszone były popierać partyę, która jest namiętnym wrogiem mieszczaństwa, która sama nazywa się partyą klasową, a która na polu parlamentaryzmu działała dotychczas tylko — negatywnie. Cel tej ofiary został osiągnięty; reakcya uległa pogromowi, lecz dla narodu niemieckiego fakt to bądź co bądź nie bez ujemnego znaczenia, że w jego parlamencie więcej niż czwarta część posłów stoi na gruncie socyalizmu".

„N. Fr. Presse" pociesza się jeszcze tem, że nie wszyscy z owych 4 milionów wyborców, którzy głosowali na socyalistów, są również socyalistami z przekonania, lecz że między tymi milionami były tysiące niesocyalistów, którzy pragnęli jedynie w ten sposób zaprotestować przeciwko reakcyi.

Na takie poświęcenie dla celów demokracyi i postępu socyaliści rzeczywiście nigdy się dotychczas nie zdobyli. Stronnictwa mieszczańskie osiągnęły tą swoją taktyką przynajmniej cel upragniony. Natomiast nie ulega wątpliwości, że konserwatyści z tej swojej nienawiści do mieszczańskiej demokracyi jeszcze bardzo przykre dla siebie zbierać będą owoce. Chociażby bowiem osiągnęli przez to rychłe rozwiązanie obecnego parlamentu, to polityczna demoralizacya, jaką wywołali we własnym obozie przez to popieranie socyalistów przeciwko demokracyi mieszczańskiej może się na nich zemścić także przy nowych wyborach. O zmianie ordynacyi wyborczej do parlamentu w obecnej sytuacyi ani marzyć nie mogą, bo byłby to krok aż nazbyt ryzykowny, a także ewentualna zmiana osób na stanowisku kanclerza dotychczasowej większości nie wróci już tego, co straciła. Bo czy będzie to dalej pan Bethmann Hollweg, czy hr. Posadovsky, którego już jako nowego kanclerza wymieniają, czy nawet ks. Bülow, któremu wróżą teraz rychły powrót do władzy, każdy z nich z tem liczyć się będzie musiał, że w parlamencie zasiada 110 posłów socyalistycznych i że w kraju jest 4 i jedna czwarta miliona wyborców, którzy oddali swoje głosy, mniejsza już, czy z przekonania czy dla demonstracyi — na przedstawicieli najskrajniejszego, przewrotem społecznym grożącego radykalizmu.

Z tem dziś i tamtejsza demokracya poważnie liczyć się musi.

Zbyt chętne w niektórych sprawach współdziałanie poprzedniego Koła polskiego w parlamencie niemieckim z dotychczasowym blokiem większości, zemściło się także na polskim politycznym stanie posiadania, bo stan ten znacznie uszczuplił. Koło straciło dwa mandaty, i to bynajmniej nie z powodu faktycznego ubytku sił polskich wogóle, lecz jedynie z powodu zniechęcenia i niezadowolenia wyborców, a dalej z powodu niebywałego rozstroju, jaki zapanował w dotychczas tak karnych szeregach tamtejszego obozu polskiego. Secesye bywały już także dawniej w tym obozie, ograniczały się one atoli przeważnie tylko na jeden okręg, obecnie zaś nietylko w jednym, lecz w kilku objawiła się już formalna anarchia.

Wykazaliśmy już, że to spustoszenie było w niemałej mierze dziełem powstałej tam niedawno partyi narodowo-demokratycznej i jej znanego sposobu działania, lecz partya ta nie byłaby tam doszła do tak znacznych wpływów, gdyby zakusy **ugodowe** panów Napieralskiego i jego przyjaciół w Księstwie wobec rządu nie były przygotowały gruntu do wytworzenia się nowego tam kierunku endeckiego. Wszystko to sprawiło, że dawna sprężystość i energia akcyi wyborczej po stronie polskiej tym razem ustąpiła miejsca jakiejś niezaradności, dezoryentacyi, a nawet wprost niedbalstwu. W Księstwie i w Prusach Zachodnich agitacya przedwyborcza po stronie polskiej była wprost marna i tej to okoliczności przypisać należy, że w wielu okręgach tych dzielnic liczba głosów polskich tak znacznie się zmniejszyła. Jak się teraz okazuje, także w niektórych okręgach zachodnio-pruskich **tysiące wyborców polskich nie spełniły swego obowiązku**, podczas gdy ze strony niemieckiej wytężano wszelkie siły, a nawet dopuszczano się ogromnych nadużyć, jak np. w okręgu **świeckim**. Krwawe zajścia, jakie się tam wydarzyły, znajdą zapewne jeszcze epilog przed sądem, a tak że w parlamencie, w którym zapewne zgłoszony zostanie protest przeciwko wynikowi wyborów. Nie ulega też wątpliwości, że gdy protest ten uwzględniony zostanie i gdy nastąpią tam nowe wybory, okręg ten odzyskamy, na razie jednakże okręg ten pozostanie w parlamencie bez polskiego reprezentanta.

O przyczynach porażki polskiej na Śląsku pisaliśmy już obszernie. Tu na szczęście powiodło się ograniczyć stratę mandatów na razie do jednego — z okręgu gliwickiego. Ocalony został zwłaszcza ważny dla nas okręg **opolski**, gdzie zasłużony działacz polski, p. Bronisław **Koraszewski**, ciężkie walki staczać musi z polskim separatyzmem śląskim, a gdzie mimo to polska machina wyborcza funkcyonowała jeszcze najsprężyściej.

Za to, jak wiadomo, nowe niebezpieczeństwo grozi nam wskutek wewnętrznych waśni w okręgu **rybnickim**, gdzie z powodu rezygnacyi hr. Mielżyńskiego muszą się w poniedziałek odbyć nowe wybory. Pokazuje się teraz, jak niefortunnem było to postawienie kandydatury hr. **Mielżyńskiego** także w tym okręgu, podczas gdy w Księstwie miał i tak mandat zapewniony. Lecz p. Napieralski pragnął dać dowód swej siły i upokorzyć endeków — i postawił na swojem. Większy atoli jeszcze błąd popełnił, zezwalając teraz na rezygnacyę hr. Mielżyńskiego z tego mandatu, bo niepotrzebnie zupełnie naraził tutaj wyborców na powtórną walkę, zniechęcił ich do niej, a ostatecznie osiągnął tylko to, że obecnie w tym okręgu kandyduje mimo to narodowy demokrata, ks. **Pospiech**.

Wobec fatalnych wprost skutków niezgody i swarów domowych w obozie polskim — prasa p. Napieralskiego, obejmująca aż ośm pism ludowych, zamieściła jednobrzmiące oświadczenie, że odtąd już sama nikogo zaczepiać, ani na żadne ataki z innej strony reagować nie będzie. Do tej chwili pisma te dotrzymują tego zobowiązania, atoli ta chęć do zgody okazuje się w innym kierunku bardzo nieszczerą. N. p. prasa p. Napieralskiego kandydatury ks. Pospiecha **nie popiera** i wobec tego absolutnie przewidzieć jeszcze nie można, jak się tam walka skończy — i czy nie stracimy jeszcze jednego mandatu.

Jak zaś przedstawia się sytuacya ogólno-polityczna i parlamentarna w Niemczech wytworzona temi wyborami, dla **Polaków**?

Otóż **Koło polskie**, mimo, że wróci osłabione, może w niejednej kombinacyi stać się dla rządu potrzebnem, a nawet **rozstrzygnąć sprawę**. Doświadczenie z czasów polityki ugodowej, gdzie podobna istniała sytuacya, poucza, że korzyści z tego dla ludności polskiej spodziewać się nie można. Koło ówczesne dopomogło rządowi do przeprowadzenia planu flotowego, ś. p. Kościelski dostał za to wysoki order — a społeczeństwo polskie... ustawę o wywłaszczeniu. Spodziewać się więc należy, że po tem doświadczeniu Koło nie będzie dążyć do roli „języczka u wagi" lecz stanie na gruncie jedynie racyonalnym: roztropnej polityki opozycyjnej. Śmieszną atoli jest radość kilku pism polskich z powodu zwycięstwa socyalistów — zwłaszcza twierdzenie, iż taki parlament nie uchwali funduszów na — kolonizacyę i wywłaszczenie. Racya wielka, funduszów tych on nie uchwali, ale tylko z tej przyczyny, że wogóle z temi sprawami nie ma nic do czynienia, bo to jest rzeczą **Sejmu pruskiego**. Ze zaś w innych sprawach na liberalną i socyalistyczną opozycyę liczyć nie możemy, dowodzi nowa ustawa o zgromadzeniach, uchwalona głosami także demokratów niemieckich. Ponieważ zaś także socyaliści niemieccy hołdują często tendencyom germanizacyjnym — dla nas nic się przez ich zwycięstwo nie zmieniło i Polacy tamtejsi nadal również skazani będą na własne siły i własną roztropność.

Nowa umowa z Niemcami.

(Telefonem).

Londyn, 27 stycznia.

„Pall-Mall-Gazette" przynosi sensacyjną wiadomość, którą też inne dzienniki zamieszczają, na podstawie informacyj z Paryża i Berlina, że między **Niemcami i Austryą przyszło do umowy**, na podstawie której Niemcom wolno stacyonować swoje **okręty wojenne w Tryeście**. — Dzienniki wskazują, że jest to **niezwykłe postępowanie**, i sądzą, że w razie potwierdzenia się tych wiadomości miałoby się do czynienia **z zupełnie nową sytuacyą**. Oznacza to bowiem z jednej strony **wzmocnienie floty austryackiej**, ale z drugiej strony **rozszerzenie się wpływów niemieckich na porty austryackie**.

Jeżeli Włochy na to się zgodziły, byłoby to dowodem, że **trójprzymierze będzie odnowione na zupełnie nowej podstawie** i że Włochy chcą się obecnie **odłączyć** od wszystkich swoich przyjaciół, a ściślej się związać z trójprzymierzem. — Jeżeli jednak ta umowa przyszła do skutku bez porozumienia się z Włochami, to stacyonowanie niemieckich okrętów wojennych w Tryeście jest **poważnem niebezpieczeństwem dla Włoch**.

Wiedeń, 27 stycznia.

Wiadomość dzienników angielskich wywołała tu **wielkie zdziwienie** i jest przedmiotem ogólnej sensacyi. Nie było bowiem dotąd wypadku, aby jakieś państwo niezawisłe pozwalało innemu państwu stacyonować okręty wojenne w swoich portach.

„Neue Fr. Presse", reprodukując wiadomości z Londynu, twierdzi tylko, że w Wiedniu i Tryeście nic o tem nie wiedzą i przypuszcza, że wiadomość ta prawdopodobnie nie odpowiada rzeczywistości.

Ważne narady w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Z powodu choroby hr. Aehrenthala pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, **Mueller**, przedłożył wczoraj cesarzowi referat o sytuacyi zagranicznej. Margr. **Pallavicini** który wczoraj przybył tu z Konstantynopola, będzie miał prawdopodobnie dziś ważną konferencyę z hr. Aehrenthalem. Hr. Berchtold — jak słychać — wyjeżdża natomiast do Abazyi.

Dziś przybywa do Wiednia hr. **Khuen**, który również będzie miał konferencyę z hr. Aehrenthalem. Jutro uda się hr. Khuen na posłuchanie do cesarza. Obecnemu pobytowi hr. Khuena w Wiedniu przypisują szczególne znaczenie nietylko z powodu przesilenia zagranicznego, ale i z powodu **sytuacyi politycznej na Węgrzech**, gdzie — jak wczorajsza dyskusya w Sejmie dowodzi — **sytuacya jest bardzo naprężona**. Z opozycyą mają być nawiązane nowe rokowania.

Wiedeń, 27 stycznia.

Z powodu rokowań kompromisowych, nawiązanych z opozycyą węgierską, dzienniki tutejsze występują **przeciw** przyznaniu jakichkolwiek koncesyj narodowych opozycyi węgierskiej celem przeprowadzenia reformy wojskowej i sądzą, że przez to powstałoby **nowe przesilenie w Austryi** i przeprowadzenie reformy wojskowej w Austryi stałoby się niemożliwem.

„Reichspost", zastanawiając się nad groźbą **rozwiązania Sejmu węgierskiego**, które nazywa „ultimatum" rządu pod adresem opozycyi, sądzi, że możeby należało spróbować wpierw akcyi z innym gabinetem, do któregoby opozycya miała większe zaufanie i któremuby uwierzyła, że po przeprowadzeniu reformy wojskowej przeprowadzi reformę wyborczą, tak, aby Justh mógł odstąpić od swego żądania załatwienia naprzód reformy wyborczej.

Dymisya hr. Aehrenthala.

Wiedeń, 27 stycznia.

Podług doniesienia „Zeit", hr. Aehrenthal przedłożył wczoraj cesarzowi przez szefa sekcyi Muellera, **podanie o dymisyę**. Cesarz zastrzegł sobie decyzyę i, jak słychać, dymisyi nie przyjmie tylko udzieli hr. Aehrenthalowi **dłuższego urlopu**.

Margr. **Pallavicini** będzie hr. Aehrenthala tylko zastępować, a decyzya co do **następcy** hr. **Aehrenthala** zapadnie w **późniejszym terminie**.

W tym celu powołano do Wiednia wielu ambasadorów z większych stolic Europy, aby zastanowić się nad kwestyą następstwa po hr. Aehrenthala.

O polską kulturę w średniowieczu.

Z powodu książki L. Stasiaka p. t. „Rewindykacye własności naszej". Kraków 1911. Nakładem autora. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Krakowie i Warszawie.

Kwestya kultury polskiej, jak wogóle kultury północno-europejskiej w średniowieczu, wiąże się ściśle z nazwiskiem Wita Stwosza. Faktem jest bowiem, uznanym przez wszystkich historyków sztuki, że jeszcze w XV. wieku w całej północnej Europie nie było sztuki, nie było ani malarstwa, ani rzeźbiarstwa naprawdę artystycznego. Dopiero od czasów Wita Stwosza datuje się sztuka północno-europejska. Przedtem, do połowy XV. wieku, o ile można było mówić o sztuce, to ta sztuka tak w Niemczech, jak i w Polsce była sztuką francuską. Wszystkie ważniejsze zabytki sztuki z owych czasów w północnej Europie wyszły z rąk francuskich artystów, specyalnie w tym celu sprowadzanych. Niemieccy historycy sztuki stwierdzają niemal zgodnie, że Wit Stwosz był faktycznym sztuki północno-europejskiej twórcą, był tej sztuki Donatellem. Stąd pochodzi, że kwestya narodowości Stwosza jest równocześnie kwestyą stwierdzenia, skąd wyszła właściwie średniowieczna sztuka w północnej Europie. To też tłumaczy fakt, że w ostatnich latach trzydziestu powstała, zwłaszcza w Niemczech, istna literatura Stwoszowska, że w tym czasie ogromnego rozwoju badań nad historyą sztuki ukazał się i w Polsce szereg rozpraw, kwestyi narodowości Stwosza poświęconych. Sprawa ta rozstrzygniętą została na korzyść Niemców.

Była to rzecz zgoła niespodziewana. W tradycyi całego narodu polskiego utrzymywało się bowiem i utrzymuje po dziś dzień głęboko zakorzenione mniemanie, że Wit Stwosz nie był Niemcem, że natomiast był Polakiem i to rodowitym Krakowianinem. Tradycya ta utrzymywała się i w Niemczech. Do roku 1870 niemieccy historycy sztuki byli przekonani, że Stwosz był Polakiem. Dopiero po roku 1870, kiedy w Niemczech szowinizm pruski ogarnął nawet dziedzinę nauki, niektórzy historycy sztuki, wielcy patryoci niemieccy, zaczęli polskie pochodzenie Stwosza podawać w wątpliwość. Jeden z nich, dr Lochner, wydając pamiętniki Neudörfera, współczesnego Stwoszowi obywatela Norymbergi, rozmyślnie opuścił w nich monumentalnego znaczenia zdanie „aus Crakau bürdig". W ten sposób historyografia niemiecka pozbyła się podstępem i fałszem — stara, ale wypróbowana pruska metoda — bardzo poważnego dowodu polskiej narodowości Stwosza.

Jak z nieba spadła szowinistycznym niemieckim uczonym pomoc naszej krakowskiej Akademii Umiejętności i naszych, polskich historyków sztuki. Nasi uczeni i nasza Akademia przysądzili Stwosza bez apelacyi Niemcom. Warto zobaczyć, jak to uczynili.

Prof. Sokołowski, bardzo — jak pisze niemiecki historyk sztuki Beth — „około zbadania niemieckiej sztuki w Polsce zasłużony", napisał w swojej, po niemiecku wydanej historyi polskiej sztuki, co następuje: „Wit Stwosz należy do licznych malarzy i rzeźbiarzy, którzy podówczas (w XV wieku) z Norymbergi do Polski przyszli. Tu (w Krakowie) Stwosz się ożenił, tu osiadł, i tu, wracając do swego ojczystego miasta (Norymbergi) rodzinę pozostawił". A dalej: „Obok jednego z największych, może największego rzeźbiarza frankońskiego, Wita Stwosza, byłby w Polsce i jego współzawodnik Riemenschneider reprezentowany. Wpływ południowo-niemiecki, z Norymbergi i Würzburga płynący, poznajemy we wszystkich nieledwie naszych snycerskich zabytkach". Wkońcu pisze: „Cześć niech będzie przybyszom, co przyszedłszy z obcych krajów, wnieśli na surowy grunt naszej ziemi kulturę. W tem wszystkiem, co nam drogie, pozostał ślad frankońskiego wpływu".

Za Sokołowskim poszli pp. dr Tomkowicz i Leonard Lepszy, którzy w dziele p. t. „Kraków, jego kultura i sztuka" napisali wprost: „Mieszczanie krakowscy sprowadzają z Norymbergi Wita Stwosza dla wykonania wielkiego ołtarza w Maryackim kościele". A dalej: „Oprócz Stwosza także i drugi wielki Norymberczyk (Vischer), związał swe imię z Krakowem. Krakowskie bronzowe pomniki z końca XV i początku XVI wieku, pochodzą z warsztatów Piotra Vischera. Rzeźbę naszą w tym czasie do niemieckiej zaliczyć musimy".

P. Lepszy w rozprawie swojej, ogłoszonej w sprawozdaniach Akademi Umiejętności, rozstrzygnął kwestyę pochodzenia Stwoszów. Rzucił on twierdzenie, że gniazdem rodu Stwoszów jest miejscowość Harro w Siedmiogrodzie i ogłosił z tryumfem paradoks, że Stwosz był „Szwabem z Siedmiogrodu".

Dr Tomkowicz w wydawnictwie Macierzy Polskiej p. t. „Kultura polska" stwierdził kategorycznie: „Kraków stał się w XV wieku miejscem pobytu, przybraną ojczyzną takich, których nie był ojczyzną rzeczywistą. Wit Stwosz pracował tu lat 16, a jego rodzina stale się tu osiedliła. Aż do początku XVI wieku nie przestają na Kraków działać prądy niemieckie, norymberskie są najsilniejsze. Z Norymbergi przenosi się do Krakowa pod koniec XV wieku słynny snycerz Wit Stwosz".

Wobec takich orzeczeń utarło się zdanie, że Polska w średniowieczu była krajem niekulturalnym, że wszystko, cokolwiek u nas z tych czasów dochowało się w dziedzinie sztuki, powstało tylko dzięki kulturze niemieckiej, że jednem słowem całą naszą kulturę zawdzięczamy tylko Niemcom, którzy nam ją, ze Stwoszem-Niemcem na czele, w średniowieczu przynieśli. Stwierdziła to polska nauka, a przypieczętowała swoją powagą najwyższa polska instytucya naukowa, Akademia Umiejętności

Zrobienie Wita Stwosza Niemcem było wodą na młyn pruskiego szowinizmu, który, przywłaszczając sobie Stwosza, przywłaszczył Niemcom w zupełności polską kulturę średniowiecza. Na rezultatach badań polskich uczonych oparty, mógł znany historyk sztuki Woerman napisać: „Slavischer Westen wurde im Mittelalter Ostprovinz der deutschen Kunst", a dalej: że niemieccy artyści wędrowali wówczas do Polski, do „das nur halb civilisierte Land".

Kwestya Stwoszowska była więc, jak się zdawało, w zupełności załatwioną i to na naszą szkodę, a na niemiecką korzyść.

Pomimo kategorycznych stwierdzeń Akademii umiejętności i krakowskich uczonych, którym wtórowały głosy radości wśród niemieckich historyków sztuki, w całej Polsce utrzymała się dotąd wiara w polskie pochodzenie Stwosza, aczkolwiek nawet naród nasz nie zdawał sobie dotąd w zupełności sprawy ze znaczenia tego faktu. Wiara ta zyskała obecnie podstawę fundamentalną, na dokumentach i źródłach opartą, podstawę naukową. W ostatnich tygodniach ukazała się na półkach księgarskich książka p. Ludwika Stasiaka p. t. „Rewindykacye własności naszej", obalająca w zupełności twierdzenia naszych uczonych o niemieckiem pochodzeniu Stwosza. Książka ta, stanowiąca owoc dwudziestoletniej, mrówczej pracy, przynosi cały arsenał argumentów, na autentycznych źródłach i zapiskach opartych, a dowodzących jasno i niezbicie, że Wit Stwosz nietylko nie był Niemcem, ale był czystej krwi Krakowianinem, synem krakowskiego rotgisarza Hannsza Stwosza.

Społeczeństwo polskie stanęło przed niezwykłym w każdym razie dylematem. Z jednej strony twierdzenie Akademii umiejętności, poparte całą powagą tej instytucyi, świadczące, że Stwosz był Niemcem, z drugiej strony z nieubłaganą konsekwencyą przeprowadzony wywód, na dokumentach historycznych oparty, stwierdzający, że Stwosz był Polakiem, cała moc argumentów, przemawiających za tem twierdzeniem, a zebranych przez pełną poświęcenia i ukochania przedmiotu jednostkę. Gdzie prawda?

Przyjrzyjmy się po kolei dowodom, przytoczonym przez p. Stasiaka:

Przedewszystkiem zadał sobie p. Stasiak niemały trud zbadania, kiedy i gdzie pojawiają się po raz pierwszy Stwosze. Pierwsza wzmianka o Stwoszach pochodzi z roku 1181. Mówi ona, że hrabia Otto Stwosz był wodzem połączonych śląskich Polaków. Gniazdem Stwoszów były Olbrachcice, wieś na ówczesnej granicy językowej polsko-czeskiej, do dziś dnia czysto polska. Następnie widzimy Stwoszów, jako dworzan Władysława Łokietka, wreszcie przy końcu XIV wieku ród ten znajdujemy i w Małopolsce, a nareszcie w Krakowie. Widać z aktów, że ta jedna rodzina śląskich Stwoszów ogromnie się rozrosła, a w miarę tego i zubożała, tak, że szlachciców Stwoszów spotykamy potem jako mieszczan, co zresztą w owych czasach do wyjątków nie należało. W naszych polskich aktach znajdujemy więc Stwoszów od XII wieku. Natomiast heraldyka niemiecka jest nam w stanie podać pierwszego Stwosza Niemca dopiero w roku 1701. Widocznie więc Wit Stwosz, który działał na rubieży XV wieku, nie mógł być z pochodzenia Niemcem, bo Stwoszów podówczas w Niemczech wogóle nie było.

O narodowości Stwosza mówią także kategorycznie jego własnoręczne podpisy. Jest ich dwa. Jeden na sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej, drugi na własnoręcznym liście Stwosza, w więzieniu w Norymberdze pisanym w roku 1506. Na sarkofagu wykuł on swoją ręką nazwisko **Stvos**, na liście zaś podpisał się najwyraźniej **Wit Stwosz**. To nie są brzmienia niemieckie. Zresztą — jak stwierdza p. Stasiak na podstawie dokumentów — Stwosz do końca życia nie umiał dobrze po niemiecku, a chyba rodowitego Niemca trudnoby o to posądzić.

(Dok. nast.)

Józef Rączkowski.

Zwrot w rewolucyi chińskiej.

W ostatnich dniach zaszły w Chinach wypadki niespodziane, które gruntownie zburzyły ten porządek następstw dotychczasowych sukcesów rewolucyi republikańskiej, jaki uważano już niemal za ustalony.

Juanszikaj, straciwszy nadzieję utrzymania dynastyi na podkopanym tronie, sam pierwszy zaczął na nią nalegać, aby z tego tronu dobrowolnie zrezygnowała i nie przedłużała swoim beznadziejnym oporem bratobójczej walki, która w rezultacie mogłaby doprowadzić łatwo do interwencyi obcej i do rozbioru Chin. Dynastya uznała to stanowisko swego doradcy i opiekuna. Od dwóch też tygodni było wiadomem, że rodzina cesarska postanowiła zrzec się tronu chińskiego. Odnośny manifest abdykacyjny miał już już być nawet podpisany przez cesarzową wdowę i wielką pieczęcią państwa przypieczętowany. Pekińskie dzienniki, nawet oficyalne, omawiały już abdykacyę, jako rzecz postanowioną nieodwołalnie, która nastąpi lada dzień. Oficyalne ogłoszenie manifestu abdykacyjnego miało nastąpić natychmiast po definitywnem zakończeniu rokowań, które tymczasem Juanszikaj prowadził z nankińskim rządem republikańskim. Przedmiot tych rokowań stanowiły trzy kwestye: wysokość i gwarancya apanaży dla rodziny cesarskiej, miejsce jej dalszego pobytu, i zabezpieczenie dożywotnich pensyj, które dotąd pobierają członkowie szlachty mandżurskiej ze skarbu państwa.

Rodzina cesarska żądała dla siebie pięć milionów taelów rocznych apanaży. Republikanie dawali tylko milion. Dynastya chciała osiąść na stałe w letniej swej rezydencyi w Żeche, na pograniczu mongolsko-chińskiem, ponieważ okolice tamtejsze posiadają najliczniejsze osady mandżurskie, wśród których dynastya czułaby się najbardziej bezpieczną, a także mogłaby tam najwygodniej prowadzić knowania i intrygi przeciw republice, gdyby się do nich nadarzyła sposobność. Republikanie ze swej strony pragnęli zatrzymać dynastyę w Pekinie, oddając na rezydencyę cały ogromny okręg, zwany „letnim pałacem", aby zdetronizowanych władców mieć ciągle na oku. Wreszcie co do zagwarantowania pensyj szlachcie mandżurskiej, dawał rząd republikański wymijające odpowiedzi, które nie zadowalniały strony przeciwnej.

Prowadzone w tych kwestych rokowania przedłużały się. Tymczasem zaś republikanie zaczęli swoje siły zbrojne przesuwać coraz dalej na północ ku Pekinowi. Widząc to Juanszikaj, starał się wpłynąć na republikanów, aby wstrzymali marsz swoich wojsk, kiedy zaś starania jego nie odniosły żadnego skutku, zaczął nalegać na dynastyę, aby przyspieszyła ogłoszenie abdykacyi, chcąc przynajmniej w ten sposób zapobiedz dalszym walkom i przyspieszyć wewnętrzną konsolidacyę państwa. Zabiegał zaś o to chytry Juanszikaj tem energiczniej, że straciwszy nadzieję utrzymania na tronie dynastyi, sam stanął na gruncie republikańskim, do czego pomógł mu dr Sunjatsen, ofiarowując mu godność prezydenta republiki chińskiej, jeżeli potrafi skłonić dynastyę do dobrowolnego zrzeczenia się tronu.

Ta jednak zmiana radykalna polityki Juanszikaja wywołała w rodzinie cesarskiej i wśród otaczających ją książąt mandżurskich reakcyę. Młodsi książęta krwi, w przeciwieństwie do starszych, założyli energiczny protest przeciw zamierzonej abdykacyi, domagając się dalszego prowadzenia walki z republikanami. Na czele tej partyi wojenno-reakcyjnej stanął Mandżur Guljang, który objął ster spraw domu cesarskiego, rozpoczynając swoje rządy od zorganizowania znanego zamachu na Juanszikaja. Ostatnie zaś depesze doniosły, że między dynastyczną partyą wojenną a Juanszikajem rozłam powstał już tak wielki, że Juanszikaj musiał otoczyć się czterema tysiącami oddanych sobie wojsk, aby ochronić się przed napadem Mandżurów, którzy go chcą zamordować. Depesze zaś donoszą, że Juanszikaj już przeniósł się do Tientsinu, gdzie rozwinął jawną akcyę republikańską. Równocześnie zaś dynastya zwróciła się do Japonii z błagalną prośbą o pomoc.

Pomijając kwestyę, czy Japonia zdecyduje się wysłuchać tej prośby, co wywołałoby bardzo poważne i w skutkach nieobliczalne zawikłania międzynarodowe nad Pacyfikiem, należy stwierdzić, że w tej chwili nadzieja rychłego już i spokojnego zakończenia ogromnego przewrotu w Chinach, z n i k ł a z u p e ł n i e. Dynastya i Mandżurowie postanowili raz jeszcze próbować szczęścia na polu walki, stawiając na jednę kartę całe mienie, resztki wpływu moralnego, a może nawet i życia. W ogólnej sumie jednak stawka ta zbyt wysoką nie jest. Dynastya bowiem w najlepszym razie może przeciwstawić republikanom zaledwie 25.000 uzbrojonych ludzi. Z tego jednak tylko 15.000 tworzy armię regularną, resztę tych wojsk nowoczesnych, które nie przeszły jeszcze na stronę republiki.

Bardzo słabą stroną jednak tych wojsk jest fakt, że dochowały one dotąd wierności dynastyi tylko ze względu na Juanszikaja, któremu są absolutnie oddani. Teraz zaś, kiedy Juanszikaj sam jawnie już przeszedł na stronę republikanów, wolno wątpić, czy te wojska zechcą bić się w interesie dynastyi.

Tak więc, jak obecnie rzeczy stoją, opór dynastyi jest całkowicie beznadziejny. Siły jej nie wystarczają zupełnie do mierzenia się z nadciągającemi na Pekin czterema armiami republikańskiemi. Istnieje tylko jedna możliwość jeszcze dla dynastyi: w y w o ł a ć w s a m y m P e k i n i e w y b u c h a n a r c h i i i s p o w o d o w a ć r z e ź E u r o p e j c z y k ó w, w ich liczbie zaś także i posłów obcych. Anarchia taka musiałaby spowodować interwencyę obcą, która, nie wiadomo jeszcze, na czyją wypadłaby korzyść, dynastyi czy republiki. Tej też ewentualności najbardziej obawiał się Juanszikaj, chcąc jak najrychlej skłonić dynastyę do abdykacyi. Z nią również liczyli się przedewszystkiem republikanie, prowadząc tak długie rokowania z Juanszikajem, jako zastępcą dynastyi.

Teraz jednakowoż kości zostały już rzucone. Chiny znajdują się w przededniu rozstrzygających wypadków.

Mongolia.

(Mongolia wewnętrzna i zewnętrzna. — Drogi handlowe. — Kiachta i Majmaczyn. — Urga. — Święty kutuchta i jego znaczenie hierarhiczne. — Lhassa a Urga. — Handel Urgi.)

Pisaliśmy niedawno o politycznem znaczeniu Mongolii dla Rosyi (nr 35 „N. Reformy"), obecnie pragniemy podać ważniejsze szczegóły o tej krainie, dotąd mało zbadanej i znanej. Mongolia, największy kresowy kraj Chin, rozciąga się od wielkiego muru chińskiego i Mandżuryi aż do stepów Kirgiskich na wschodzie, od północy graniczy z Syberyą rosyjską, na południe zaś z chińskim Turkiestanem wschodnim i chińską prowincyą Kansu. W południowo-wschodniej Mongolii powstały z biegiem lat kwitnące osady chińskie i ta część kraju nazywa się „Mongolią wewnętrzną" w przeciwieństwie do większej znacznie, ale przeważnie pustej „Mongolii zewnętrznej", którą od wewnętrznej oddziela ogromna pustynia Gobi. Obecnie Mongolia posiada zaledwie 3 i pół miliona mieszkańców na przestrzeni prawie 3 milionów kilometrów kwadratowych, a więc 5 razy większej niż Austro-Węgry.

Od wieków cały ruch handlowy Chin szedł do Rosyi słynną drogą karawanową herbaty z Pekinu na Kałgan nad linią muru chińskiego, w poprzek pustyni Gobi przez Urgę do Kiachty na granicy syberyjsko-chińskiej. Ta starodawna droga została co prawda w ostatnich czasach zaniedbana po ukończeniu syberyjskiej, względnie chińskiej kolei wschodniej, ale Rosya wcale nie porzuciła myśli wybudowania bezpośredniej drogi żelaznej z Kiachty na Urgę, Kałgan do Pekinu; jest to szybsze połączenie Europy ze stolicą Chin, aniżeli obecne kołowanie na Mandżuryę „via" Cicikar, Mukden i Szanhaikwan, albo nawet za pomocą przyszłej kolei Amurskiej.

Ta linia, która obecnie jako chińska droga pocztowa wiedzie przez pustynię Gobi, ma 1300 kilometrów długości i już w roku 1904 przewieziono na niej 72 miliony listów i posyłek pocztowych z Europy i napowrót. Tędy przewożą rówież kupcy herbatę w cegiełkach i lepsze jej gatunki, nie znoszące drogi morskiej. Tuż nad granicą syberyjską, niedaleko od jeziora Bajkalskiego i stacyi Werchnieudinsk leży słynny punkt handlowy Kiachta. To miasto, otoczone ścianą z desek, posiada cerkiew i domy wyłącznie drewniane.

Naprzeciw, już na terytoryum Mongolii, leży Majmaczyn (targowica), miasto o tak wąskich ulicach, że dwa wielbłądy objuczone mogą się zaledwie na nich wyminąć. Znajdują się tutaj dwie świątynie buddystów, a domy mają dachy z torfu. Tutaj odbywa się wielki handel zamienny pomiędzy Azyą wschodnią a Europą. W grudniu każdego roku przybywa do Kiachty i Majmaczynu 20.000 kupców z karawanami, obejmującemi 36.000 wielbłądów i wołów, tudzież taką samę liczbą koni. Chińczycy sprzedają herbatę, ryż, jedwab, bawełnę, wełnę, drogie futra, zaś Rosyanie artykuły przemysłu.

Ruch handlowy wzmógłby się znacznie, gdyby wzdłuż tego szlaku pocztowego powstała kolej. Musiałaby ona wieść przez pustynię Gobi, ale pustynia ta na dotyczącej przestrzeni wcale nie jest tak pozbawioną wody i wegetacyi, ażeby budowa kolei miała trafić na wielkie techniczne trudności. Na tej mongolskiej drodze pocztowej są 43 stacye pomiędzy Kałganem a Urgą w przerwach, wynoszących 35 kilometrów. W miarę posuwania się ku północy na pustyni Gobi woda coraz częściej występuje, a skutkiem tego pojawiają liczne stada wielbłądów, koni i owiec.

Wreszcie podróżny dostaje się do Urgi, właściwej stolicy Mongolii. Mieszkańcy tamtejsi nazywają Urgę bądź Bogdo-Kuren, bądź Ta-Kuren, to znaczy „wielki obóz", albo „święte miejsce". Urga leży na zboczu granicznych gór syberyjsko-mongolskich w dolinie rzeki Tola, dopływu Orchonu, który uchodzi do rzeki Selenga, mającej znowu ujście do jeziora Bajkalskiego. Urga jest główną siedzibą buddyzmu mongolskiego. — Jedna z dzielnic Urgi składa się wyłącznie z klasztorów i świątyń, inna jest siedzibą 10 tysięcy lamów, czyli mnichów buddyjskich, a obok jest dzielnica książąt. Dzielnice te zbudowane są na zboczu gór, zaś właściwe miasto handlowe Urga oddzielone jest sporą płaszczyzną.

Dzielnica, nosząca właściwie nazwę „Kuren", obejmuje pałace kutuchty Djetson-Tampy, duchownej głowy buddystów, tudzież obecnego świeckiego władcy Mongolii. — Dla buddystów Urga pod względem religijnym zajmuje miejsce tuż po stolicy Lhassa w Tybecie. W obu tych miastach znajdują się największe świętości buddyjskiego świata. Do niedawna rządził w Lhassie Dalai-Lama ze swoim pomocnikiem Bantsin-Ardeni. Jego ucieczka z Lhassy do Indyj wywołała senzacyę. Jako trzecia z rzędu osobistość w hierarchii buddyjskiej rządzi w Urdze obecny kutuchta Djetson-Tampa. Do tych trzech świętych, to jest do Dalai-Lamy, jego pomocnika i kutuchty, muszą inni kutuchci, dalej gegowie (arcykapłani), tudzież lamowie (kapłani i mnisi), a wreszcie wszyscy wierni zbliżać się z głową, pochyloną do ziemi. Ci święci i gegowie są nieśmiertelni, a umierając, zmieniają tylko ziemską powłokę. Kutuchta uchodzi za ziemskiego Buddę.

Urga posiada liczne świątynie ze złoconemi kopułami, tudzież uniwersytet buddyjski z wydziałami: medycyny, teologii i astronomii. — Obok tych wspaniałych budowli, znajduje się labirynt wąskich uliczek z domkami glinianemi, w których mieszka 10 tysięcy lamów. Całość otoczona jest wysokim murem. — Natomiast w dużej dzielnicy handlowej, zwanej „majmaczynem", mieszkają kupcy chińscy w liczbie około 4.000. Tutaj także mieszczą się karawany. W Urdze używane są wszystkie dyalekty Mongolii, Syberyi i Chin. Na podstawie traktatu z roku 1859 Rosya ma tutaj konsulat, podobnie, jak w innych ważnych miastach Mongolii. Ten konsulat jest ogniskiem agitacyi rosyjskiej. Co trzy lata odbywa się w Urdze we wrześniu wielki jarmark, na który przybywa zawsze około 200 tysięcy ludzi. Kto zawładnie Urgą i zdobędzie wpływ na kutuchtę, ten zawładnie Mongolią.

Przewrót w Serbii.

Tron króla Piotra nie stał, zaiste, nigdy na spokojnej, niewzruszonej podstawie. Faktycznie bowiem od samego początku panowania, tj. od roku 1903, król Piotr nie czuł się nigdy pewnym na tym tronie, nie mógł nigdy powiedzieć sobie samemu, że korona, którą włożył na głowę, nigdy mu z niej nie spadnie. Obecnie wykryto w Serbii nowy formalny spisek, zmierzający do usunięcia króla Piotra. Na razie niewiadomo, jaką drogą. Spisek ten działał niemal jawnie, a należał do niego — rodzony syn króla, obecny następca tronu. Swiadczy to, jakie miłe panują stosunki na dworze belgradzkim i w rodzinie królewskiej. Oprócz komitetu, znanego pod nazwą „Czarna ręka", pracuje nad przewrotem w Serbii także komitet noszący nazwę „Jedność albo śmierć". Sam fakt, że te związki antipaństwowe istnieją, że członkowie ich, to sami serbscy oficerowie, którzy przed laty niespełna 8-miu usnnęli w sposób krwawy króla Aleksandra, fakt, że do „Czarnej ręki" należał następca tronu, świadczą aż nadto wymownie, na jakim wulkanicznym gruncie stoi tron Piotra Karageorgiewicza.

Relacye serbskiej prasy brzmią wprost sensacyjnie. „Tribuna", usposobiona przychylnie dla rządu, pisze:

„S t o i m y u p r o g u p o w a ż n y c h w y p a d k ó w. Sytuacya w Belgradzie jest zupełnie takasama, jaka była w czerwcu w roku 1903. Dowiadujemy się z poważnych politycznych źródeł, że t a j n a o r g a n i z a c y a o f i c e r s k a p r z y g o t o w u j e z a m a c h s t a n u. Stoimy przed d y k t a t u r ą w o j k o w a, „Czarna ręka" ma się ostatecznie porachować z rządem... Rząd jest pionkiem w ręku tej tajnej organizacyi. Zajście między następcą tronu a ministrem wojny Stepanowiczem, kierownikiem „Czarnej ręki", jaskrawo tego dowodzi. Oznaki grożącego przewrotu się mnożą; komendy poszczególnych pułków oddaje się członkom tajnego Związku, oficerów „podejrzanych" usuwa się. Zanim będzie zapóźno, musi tu żelazna ręka z całą bezwzględnością wziąć się do działania".

„Vecernije Novosti" zamieszczają pod tytułem: „U progu krwawych wydarzeń" wiadomość, że sama treść dziennika urzędowego wskazuje na b a r d z o p o w a ż n e w y p a d k i. Widać z rozporządzeń, że „Czarna ręka" wszystkich swoich przeciwników w armii usuwa z miasta, przedewszystkiem tych, którzy się cieszą łaskami u dworu. Tak został usunięty komendant gwardyi przybocznej króla, major Pera Ziwkowicz i pułkownik Lubomir Borjaktarowic. Tajny związek oficerski włada w tej chwili krajem, dworem i parlamentem.

Wspomniany dziennik donosi dalej, że policya wydaliła z Serbii naczelnego redaktora „Straża" („Straż") Iwana Kornica, a to z powodu jego ataków na „Czarną rękę" i na rosyjskiego posła von Hartwiga.

Jak się zdaje, w tych knowaniach i spiskach umaczała ręce R o s y a, której dynastya nie bez powodu połączyła się niedawno ścisłymi węzłami z rodziną Karageorgiewiczów. Córka króla Piotra wyszła za mąż za wielkiego księcia Jana Konstantynowicza rosyjskiego. Kto wie, czy „Czarna ręka" nie dąży do zrzucenia z tronu króla Piotra, aby na nim mógł zasiąść — zięć z Petersburga. Fakt, że rosyjski poseł w Belgradzie cieszy się wielkimi względami „Czarnej ręki", każe się dużo domyślać.

Niebezpieczeństwo przewrotu w Serbii, wnioskując z przytoczonych tutaj głosów prasy serbskiej, jest aż nadto widoczne. Trzeba się przygotować na ważne wypadki.

Idealne miasto ruchu.

A więc — pisze Edward Engel w berlińskim dzienniku „Lokal-Anzeiger — zaraz na wstępie powiadam: tem idealnem miastem jest N o w y J o r k. Z wyjątkiem „drapaczy nieba", widocznych z daleka dla tych, którzy do miasta przybywają morzem, nic na mnie w Nowym Jorku nie zrobiło takiego wrażenia, jak owo nadzwyczajne udoskonalenie ruchu, tak konieczne w mieście, które się rozciąga na ogromnej długości i w którem niepodobnaby mieszkać bez wybornych środków ruchu.

Dodaję natychmiast uwagę, że Nowym Jorku poszczególne środki ruchu są liche, ogólne atoli stosunki na tem polu są dotąd nieprześcignione w tem mieście. I tak wobec Nowego Jorku wszystkie miasta są rajem, jeżeli chodzi o fiakry. Użycie dorożki w Nowym Jorku na przeciąg jednego dnia kosztowałoby tyle, ile wynosi miesięczna płaca nauczyciela ludowego w Prusiech. Taryfa dorożkarska ma na przykład pozycyę, wynoszącą 5 dolarów (25 koron) za jeden kurs, nie licząc za przewóz promem z Hoboken, albo Brooklynu. Kto przybywa do Nowego Jorku parowcem europejskim i pragnie dorożką dostać się do nieco dalszego hotelu, musi być przygotowany na taki wydatek.

Co do fiakrów, my Europejczycy górujemy nad Amerykanami. Natomiast zarządy stolic europejskich, nawet takich, w których każdy mieszkaniec dumny jest ze środków ruchu, powinny czynić w Nowym Jorku studya, w jaki sposób w mieście olbrzymim, uregulować można potworny wprost ruch. Nowojorskie środki ruchu odróżniają się od europejskich przedewszystkiem szybkością.

My w Berlinie sądzimy, że wystarczy dla wielkiego miasta położyć gdzieś tam szyny ponad ulicą, na ulicy, lub pod nią, ażeby stworzyć wielkomiejski środek ruchu. To stanowisko było fałszywem już przed 25 laty, kiedy Berlin liczył tylko 1 milion mieszkańców — dzisiaj podobne mniemanie jest anachronizmem. Wielkomiejskie środki ruchu powinny odznaczać się szybkością, a Berlin nie może pochlubić się czemś podobnem nawet odnośnie do kolei nadziemnej i podziemnej, którą się tak chlubi.

My w Berlinie pamiętamy jeszcze dawne środki ruchu, powolne omnibusy, nie wiele szybsze tramwaje konne i elektryczne, a nie wiele także żądamy od kolei miejskiej z pociągami „bumlowemi". Wobec tego wystarcza nam szybkość kolei nadziemnej i podziemnej. Przed jej otwarciem trzeba było od bramy Poczdamskiej do Ogrodu Zoologicznego jechać przeszło kwadrans. Teraz jedziemy „tylko" 9 minut, co dla nas jest rzeczą nadzwyczajną. To dla Berlina jest już wyrazem najwyższej doskonałości.

Natomiast w Nowym Jorku wszystkie usiłowania zdążają do tego, ażeby stworzyć ruch błyskawiczny i musimy przyznać, że Amerykanom powiodło się na tem polu uzyskać doskonałość, o ile ona jest możliwą przy dzisiejszych zasobach techniki. Dla porównania przytaczam przykład z Berlina i Nowego Jorku. Ażeby przebyć odległość od bramy Poczdamskiej do Ogrodu Zoologicznego, wynoszące niecałe 3 kilometry, potrzebuje berlińska kolej nadziemna i podziemna 9 minut. W rzeczywistości przeważna część pasażerów musi do tego doliczyć 3 do 4 minut, gdyż pociągi kursują tylko co 5 minut.

W Nowym Jorku nie trzeba czekać na pociągi, które tak szybko kursują jeden po drugim, że przerw nie ma co liczyć. Podczas mojego pobytu w Nowym Jorku używałem codziennie conajmniej dziesięć razy kolei nadziemnej lub podziemnej — dwa odrębne przedsiębiorstwa — i nie czekałem ani razu całej minuty. Ruch musi mieć taką szybkość, jeżeli wielkie miasta nie mają się stać niemieszkalnemi. Nowoczesny rozwój wielkich miast tworzy odległości, które czynią prawie niemożliwym normalny ruch. Wszystkie wielkie miasta nie uwzględniły już naprzód tego czynnika i popełniły ogromny błąd.

Żadne z miast europejskich nie poprawiło też tego zasadniczego błędu, chociaż w Paryżu i Londynie, a także w Berlinie zaczęto próby w tym kierunku. Ale nawet w tych miastach przy budowie kolei podziemnej popełniono błąd, który się wkrótce pomści. Zbudowano tylko dwutorowe koleje podziemne i w ten sposób uniemożliwiono zamianę pomiędzy pociągami zwyczajnemi, które się zatrzymują na każdej stacyi, a pociągami pospiesznemi, zatrzymującemi się tylko na pewnych stacyach. Na razie jest n. p. w Berlinie postępem, że od bramy Poczdamskiej można się dostać w 10 minutach na plac Aleksandra, co się powiodło dopiero po licznych pisaninach rozmaitych władz miejskich i rządowych. Ale wkrótce stosunki tak się zmienią, że 10 minut czasu na przebycie takiej przestrzeni będzie zbyt długą jazdą.

W Nowym Jorku liczono się z rozwojem ruchu wielkomiejskiego i z góry umożliwiono kursowanie pociągów błyskawicznych na kolei podziemnej, budując 4 tory — po dwa dla ruchu pociągów zwyczajnych i błyskawicznych. W ten sposób pociągi nowojorskiej kolei podziemnej przebiegają 80 kilometrów na godzinę. Mając do rozporządzenia takie środki ruchu, nie potrzeba tracić drogiego czasu.

Jedno jeszcze ułatwienie istnieje w nowojorskim ruchu, a mianowicie nie ma tam różnicy klas. A teraz pomyślmy o 4 klasach berlińskiej kolei podziemnej i nadziemnej, o przedziałach dla niepalących — a pojmiemy, że ta klasyfikacya podróżnych przyczynia się do opóźnienia ruchu. W Nowym Jorku istnieje tylko jedna klasa, wagony są wygodnie urządzone i dobrze oświetlone, palić w nich nikomu nie wolno, a cena za każdą odległość wynosi 20 fenigów. Pociągi skutkiem tego nie potrzebują tak długo zatrzymywać się na stacyach, jak w miastach europejskich. Sprzedaż biletów odbywa się szybko, równie jak wsiadanie podróżnych do pociągu. Czas to pieniądz.

Przytoczyliśmy te uwagi jako rzecz co najmniej teoretycznie zajmującą. Ale może i pod względem praktycznym nie będą one pozbawione znaczenia. Kraków powiększył się ogromnie i ma już także wielkie odległości, n. p. z Płaszowa na Warszawskie. Gdy zostanie wybudowany kanał z portem w Krakowie, gdy wzrośnie ruch handlowy i przemysłowy…

MACIEJ WIERZBINSKI.

DANK NAPOLEONA.

(Dokończenie.

Generałowie powstali, marszałek pierwszy wyciągnął do niego rękę i chciał coś rzec, gdy ciekawy de Montholon wybuchnął:

— Cóż u dyabła stało się powodem wydalenia pańskiego z wyspy?

Na to łza zakręciła się w niebieskich oczach ułana. Wargi drgnęły, lecz nie padło z nich ani słowo. Dotknięte w bolączkę serce zajęczało w piersi żałośnie i długa upłynęła chwila, nim opanowany wzruszeniem żołnierz wykrztusił z rozpaczliwym gestem:

— Zdaje się, że nie ma funduszów na strawę dla mnie... Może kiedy w gawędzie z oficerami załogi wyraziłem się o gubernatorze nieprzychylnie...

— Voilà, ça-y-est! — zawołał de Montholon i wywiązała się rozmowa, do której niebawem wmieszała się pani Bertrand.

Wreszcie kapitan począł się żegnać. Gdy ujął dłoń Bertranda, marszałek oblał sympatyczną, otwartą twarz oficera poważnem spojrzeniem i wyrzekł słowa najwyższej pochwały, na jakie mógł się zdobyć:

— Dobrze i wiernie służyłeś pan naszemu cesarzowi...

Piątkowski skłonił głowę, przyjmując uznanie z pokorą, pełną godności i tak stał przez chwilę w pięknem milczeniu.

— „Mon général" — zwrócił się do generała Gourgaud — pragnę gorąco złożyć ostatni pokłon cesarzowi, ujrzeć jego oblicze. Proszę mu to oznajmić.

Gourgaud udał się niezwłocznie do pawilonu jeńca i niebawem wpuszczono go do zacienionego markizą gabinetu Napoleona.

Eks-cesarz wklęsły głęboko w fotel starożytny, z nogami, niby tęgiemi kłodami wyciągniętemi niedbale, z brzuszkiem wypiętym, robił wrażenie roztyłej masy ciała, spoczywającej w omdleniu, porzuconej mimochodem — ręką losu. Głowa uwięzła między szerokiemi ramionami, przyrosła do wydętej piersi, a oblicze mięsiste z obwisłemi zmarszczkami pod brodą, o cerze smagłej, żółciowej, czerniało w posępnej chmurze, odpychało wyrazem cezara występnego, albo raczej jakiego opasłego mnicha hiszpańskiego, rozmyślającego nad bezmiarem nieprawości ludzkich i grozą mąk piekielnych.

Na rysach tych, w miedzi wykutych, skamieniał głuchy, piołunem gryzący gniew, pod którego maską kłębiły się, syczały w bogatej fosforescencyi mózgowej, w fermencie nerwów, stargane fale myśli rozbieżnych, niesfornych i waliły o bezlitośne ściany więzienia. Rozbite jak ptaków słabych stado myśli Napoleona, raz przysiadały na martwych konarach wspomnień wielkich, raz czepiały się migawkowo osób bliskich, raz włóczyły się jak hyeny po piaskach błahostek dnia bieżącego — w żebraczej a beznadziejnej gonitwie za czemś, co napiełoby znowu struny ducha na heroiczną nutę, wykrzesało snop iskier woli cesarskiej, zagrało bohaterski hymn mocy nadludzkiej i rozniosło go po świecie tryumfu echem...

Z mapą zapomnianą na kolanach spoczywał tak, wydany na pastwę — bezczynności. Na odgłos kroków wyjrzały z głębi oczodołów ponure źrenice w stronę wejścia.

— Cóż tam, Gourgaud?

— Kapitan Piątkowski pożegna wyspę za chwilę. Pragnie przeto raz jeszcze, po raz ostatni pokłonić się Jego Cesarskiej Mości.

— Nie chcę widzieć nikogo! Nikogo! — rzucił opryskliwie Napoleon i począł dźwigać się na nogi.

A Gourgaud ozwał się półgłosem:

— Dowiedzieliśmy się, że gubernator wydala kapitana głównie dla tego, iż skrytykował jego postępowanie...

Wzmianką tą Gourgaud chciał obudzić współczucie cesarza dla banity, lecz Napoleon za całą odpowiedź zachichotał jeno z cicha, dając do zrozumienia, że nie warto już mówić o jego oprawcy.

Po chwili milczenia generał odważył się jeszcze spytać:

— Cóż mam powiedzieć adjutantowi?

— Powiedziałem: nie chcę widzieć nikogo! — huknął eks-cesarz, ciskając nań sine spojrzenie, lecz po pauzie, ochłonąwszy szybko, bąknął:

— Chyba, gdyby się pojawił admirał Malcolm, to można go wpuścić.

Wkrótce potem przed otwartemi na oścież oknami pawilonu ukazał się ułan polski. Szedł w stronę przystani ciężkim krokiem, niby ignąc w moczarach żałości. Nie chciał dać wiary, by humory uwięzionego cesarza posuwały się do lodowatej, wzgardliwej obojętności, by Napoleon mógł odwrócić się od wiernego sługi i towarzysza niedoli, odtrącić go na pożegnanie, niby wiechę na śmietnik.

Czyliż niczem nie był w jego oczach ten żołnierz, co wywodził go w dzień pamiętny z wyspy Elby, przeżył z nim nie jeden moment wielki w szalonej burzy, obalającej dąb wszechpotężny? Czyż malowanym pajacem był ten ułan, co stokrotnie stawiał zań życie na stawkę, stokrotnie zań w sercu umierał?...

Kapitan zwalniał kroku coraz więcej, spozierając wyczekująco, błagalnie w okna, gdzie raz wraz przesuwała się nieco skulona postać jeńca.

Z rękoma w pantalionach zielonkawego stroju myśliwskiego, eks-cesarz, niby zwierz w klatce, wymierzał pokój leniwymi krokami — zasypany przez nudę obłokiem bezwładu, przegryziony przez świadomość bezsilności i poczucie żelaznej przemocy.

W przygasłych promieniach źrenic zamajaczył nagle przed nim ułan, zajaśniał świetnością przeszłości i z głębin jej podniosły się, oplątały go tęcze wspomnień.. Saragossa... Berezyna... Lipsk... Odbłysk lanc, tętent koni, zawierucha, szczęk broni i okrzyki, wzbijające się pod niebo: „Vive l'empereur!..." Coś zatargało potężnie strunami duszy, krew zagrała żywiej, fragmenty obrazów, rozstrzępione zarysy scen przeleciały z chyżością błyskawic przez umysł, rzucając barw i świateł rozdrganych tysiące na szarotę kanwy żywota — aż raptem zapadło się wszystko w chaos i lęk subtelny rozlał się po harfie duszy.

Lęk przed wspomnieniami — przed stosem zwiędłych rdzawych, rdzawych, krwawych liści, opadłych z przeogromnego drzewa życia, jakie okrutna Ananke zostawiła jako jedyny karm mężowi woli, czynu, walki. Wspomnień wspaniałych tkaniny roztaczały pod obrazem teraźniejszości tło złote, na którego świetnym gobelinie nieszczęście stawało się dopiero nieszczęściem, upokorzenie — upokorzeniem, upadek — upadkiem.

Więc jeniec cisnął precz garść liści suchych i — odwrócił się od polskiego ułana.

Z przystani rozległ się świst piszczałki okrętowej, wzywając podróżnych na pokład.

Ale ułan stanął. Nie mógł bowiem jeszcze odplątać włókien duszy od osi swego istnienia, oderwać dziecięcego serca od fascynującej, świetlanej postaci, opuścić boga swego w cierniach korony męczeńskiej. Jakby w samem rdzeniu miłości i ubóstwienia żołnierskiego skroplił się cały w łzę jednego gorące pragnienia...

Uwiązł przełzawionemi oczyma na murach więziennego pawilonu, szukał głodnem spojrzeniem najdroższej figury, splótł dłonie, jakby przed świętością i modlił się...

— Cesarzu! — łkało wezbrane serce żołnierskie. — Cesarzu mój! Panie! Jedno spojrzenie łaskawe, jeden gest ręki dla tego, co na jej skinienie szedł tylokrotnie w ogień morderczy, co za szczęście uważałby najwyższe tu przy tobie cierpieć do końca, przy tobie umierać...

Cesarzu! Przezemnie pozdrawia Cię tysiące takich, jak ja, oddanych żołnierzy, tysiące serc leci w uniesieniu tęsknem do stóp Twych, Panie! Pada, korzy się w prochu przed majestatem cierpienia Twego i — błaga znaku Twej łaski, czeka Twego uznania...

Łza ołowiana stoczyła się na wąs ułana, gdyż nic z zaklęć nie padło na pierś Napoleona, nie otworzyło przywalonej głazem głębi.

W cieniach pokoju majaczyła sylweta. Wprawdzie raz jeden i drugi jeniec rzucił wzrokiem na posąg ułana, złamany w linie żałości bezmiernej, lecz — odwrócił się obojętnie.

Cóż za pożytek z tego żołnierza? Na cóż ułan wodzowi bez buławy?...

A ułan stał jeszcze skamieniały w posąg, owiany wieczystym, żałosnym szumem oceanu. Jeszcze nie wierzył, jeszcze czekał, jeszcze błagał.

— Cesarzu! Nie dla mnie... Dla tej ułańskiej czapki, dla tej szabli polskiej, co dźwiękiem szlachetnej stali brzmiała bohatersko w opresyach, świeciła przy Twym boku przez zmiennych losów huragany... Cesarzu! W imię narodu polskiego błagam o jeden, o jeden! chociaż pokłon wdzięcznego dłużnika, o jedno ręki skinienie, jedno spojrzenie... dla te czapki polskiej...

Żołnierz rozprężył się, uniósł głowę, wzmocniony na duchu ojczyzny wspomnieniem, i jeszcze spozierał w okna, ufny, iż pod Polski wezwaniem rozkruszą się, rozpadną lody obojętności. I wreszcie, wyciągając żebracze ramiona jęknął na głos harfy rozłkanej muzyką:

— Cesarzu! Ukłon dla czapki Poniatowskiego!...

I wtem zdało mu się, że nareszcie z mgieł komnaty wynurza się wódz ubóstwiany, zbliża do okna...

Wezbrała ta fala uczuć żołnierskich, serce zabiło młotem, by runąć przed bożyszczem w cudownem omdleniu.

Lecz nie!... Cień znikł, przepadł.
Ułan pogrzebał twarz w dłoniach.
Takie pożegnanie! Taki... dank!

słowy, kto wie czy nie będzie potrzebną kolej nad ulicami, a z biegiem lat i podziemna. To są potrzeby, które nagle wyrastają, a nad któremi warto się zastanowić.

Reduta prasy.

Przygotowania do batalii redutowej, którą podejmują w niedzielę 4 lutego dziennikarze krakowscy, dobiegają końca. Przez tydzień bieżący wypracowane jeszcze będą ostateczne szczegóły, mające na celu zapewnienie swobodnej i niewymuszonej, a utrzymanej w najlepszym tonie zabawy.

Aranżerom przyjdą z pomocą w pierwszym rzędzie — panie. Spodziewamy się, że przedewszystkiem gospodynie reduty (nazwiska ich ogłoszone będą w dniach najbliższych) w większości swej stawią się na reducie w masce, a obok gospodyń inne uczestniczki zabawy. Komitet żadnego w tym kierunku przymusu nie nakłada. Swoboda najzupełniejsza: suknia balowa, kostyum lub domino; a jednak prośba o maskę...

Z odsłoniętą natomiast przyłbicą wystąpią panowie. Jeżeli zaś od tej reguły zjawi się w Starym Teatrze, jakiś „wyjątek“, komitet przymknie jedno oko, spoglądnąwszy drugiem dobrze za maskę. Kwestya zaufania będzie decydującą dla obu stron, które równorzędnie chyba dążyć będą do tego, aby zabawa utrzymaną była w pewnej jednolitej linii. Poza tem, gospodarze reduty projektują jeszcze ściśle określone epizody, o których pisać będziemy — w sprawozdaniu z zabawy.

Będzie ona huczną. Cztery orkiestry: u wejścia, w obu restauracyach (parter i I piętro), wreszcie w sali balowej — uprzyjemniać będą tę noc, programem muzycznym, urozmaiconym w każdym kierunku. Obok utworów uroczystych, które grane będą podczas wejścia gości na salę, najnowszy repertuar taneczny będzie wykonany w dalszym ciągu. Tańce — których obmyśleniem zajmuje się jeden z najlepszych wodzirejów w naszem mieście — będą na ogół krótko trwały, aby i w tym kierunku uzyskać pożądane urozmaicenie. Mówi się wśród członków komitetu jednak o „walcu tęczowym“, który poprowadzony będzie przy reflektorach, rzucających wszystkie barwy tęczy. Zapowiedź ta wkracza już w dziedzinę oświetlenia sal zabawowych. Będzie ono należycie wzmocnionem, jak przystało na redutę dziennikarską.

„Foyer“ przekształcone będzie w ten sposób, że będzie tu można spocząć i pokrzepić siły szklaneczką szampana. Tak zawsze bywało... A jeżeli będą tu jeszcze inne atrakcye, będzie to przyjęte z z pewnością z zadowoleniem.

Na piętrze drugiem, w salach użyczonych łaskawie przez Tow. muzyczne, projektowane jest utworzenie „kawiarni“, gdzie za skromną, ściśle oznaczoną cenę, będzie można otrzymać filiżankę „czarnej“ z kieliszeczkiem likieru. Sądzimy, że zwiedzenie „dziennikarskiej kawiarni“ stanowić będzie „obowiązek“ każdego uczestnika reduty.

Tyle zapowiedzi komitetu wykonawczego; dodajemy jeszcze kilka informacyj, które nam nadsyła sekretaryat komitetu. Zaproszenia zostały już rozesłane w znacznej ilości, a niewielka ich część, która pozostała, dostępną będzie jeszcze na specyalne życzenie. Zamówienia miejsc na galeryę napływają licznie; komitet prosi, aby zgłoszeń dalszych nie odkładać na ostatnią chwilę.

Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek 1 lutego.

JAN HUSKOWSKI.

Tancerka.

O, zatańcz, dziewczę! Już zadźwięczał
Orkiestrzany ton szalony...
Niech migną srebrne pantofelki
Z pod sukienki twej czerwonej.

W[...]aj takt swą nóżką drobną,
Poczynaj, dziewczę, pląs rytmiczny...
Niech brzmi, jak lutni gędźba złota,
Wtórem twój młody alt sceniczny!

I oto mała tancereczka
Na scenicznych deskach tańczy,
Jak duża lalka na sprężynach,
Rytm wybija opętańczy.

Zakreśli krąg, by mała fryga,
Jak manekin, w miejscu dyga,
Szalonym skokiem wprzód się poda
Zachwycająca, gibka, młoda.

Automatycznie drga jej ciało
Pod kapeli takt jęczący...
Na liczko płochej padł tancerki
Elektryczny promyk drżący.

Dziewczyna w srebrnych pantofelkach
Na scenicznych deskach tańczy,
Jak duża lalka na sprężynach,
Rytm wytupuje opętańczy!

I spazmem dzikich brzmi upojeń
Jej metaliczny głos sceniczny...
O, złotowłosa tancereczko,
Spowita w promień elektryczny!...

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Sprawa wodociągu dla Podgórza. Komisya wodociągowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, na której uchwalono warunki nowej oferty dla m. Podgórza w sprawie rozszerzenia wodociągu krakowskiego na terytoryum Podgórza.

Czy „Krzysztofory“ będą zburzone? Jak się dowiadujemy, spółka budowlana i parcelacyjna, która nabyła „Krzysztofory“, zamierza je zburzyć. Na uzyskanym w ten sposób gruncie ma powstać jedna lub więcej nowych budowli. Spółka ma wysłać jednego z tutejszych techników na studya do Gdańska i Norymbergii, a po powrocie ma być rozpisanym konkurs. Zachodzi tedy prawdopodobieństwo, że stary, historyczny dom zniknie z Rynku, którego starożytny charakter zostałby w ten sposób zeszpecony.

Odczyty w gminach podmiejskich. Staraniem zarządu VI Koła T. S. L. odbędzie się w niedzielę 28 stycznia w świeżo otwartej czytelni tego Koła w Zakrzówku (w domu gminnym) odczyt p. A. Baczaka p. t. „O powstaniu styczniowem“ — a następnie p. Henryk Zagórski wygłosi krótki wykład, illustrowany obrazami kolorowemi na temat: „Jak zrobić pieniądze?“ Początek o godzinie 4 po południu.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Pachoński, rodem ze Skawiny, otrzymał w uniwersytecie Jagiel. stopień doktora praw.

Z uniwersytetu ludowego. Na walnem zebraniu Oddziału Młodzieży uniwersytetu ludowego, odbytem dnia 13 bm. wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. Ludwik Młynarski przewodniczący, Stefania Rostówna zastęp., Klara Gleitzmanówna skarbniczka, Mirosław Ramult sekretarz. Dyżury odbywają się we środy i piątki od 7—8 wieczór w biurze uniwersytetu ludowego (Szewska 16).

Aresztowanie międzynarodowego szpiega w Krakowie. Jak twierdzi tutejsza policya, aresztowany przed kilku dniami Paweł Pełka pod zarzutem zbrodni szpiegostwa, stał na usługach rządu francuskiego, równocześnie zaś wysługiwać się miał ochranie warszawskiej. Aresztowany używać miał nazwisk: Paweł Zaleski, Jan Ilnicki, Józef Zakrzewski, Cieszkowski i Majewski Jan. Dłuższy czas przecywał w Niemczech. Policya krakowska domyśla się, że był agentem kapitana Luxa. W Krakowie bawił już w grudniu zeszłego roku, zdołał jednak wyjechać, zanim go aresztowano.

Pełnić on miał — jak informuje policya — obowiązki nietylko szpiega wojskowego, ale także prowokatora politycznego. Nie wiadomo. czy prawdziwe są wieści, iż Pełka miał przeprowadzić w Galicyi dokonanie kradzieży planów mobilizacyjnych korpusu przemyskiego i lwowskiego. Policya jednak dowodu na to jeszcze nie ma.

Pełka ma należeć do tych szpiegów, którzy w całej Europie uprawiają swoje rzemiosło na rzecz kilku państw i w ten sposób zyskują bezkarny pobyt w tych państwach, tajemnice jednego państwa sprzedając drugiemu i handlem takim się utrzymują.

Z kraju.

Cieszyn, w styczniu. (Czesi wobec wyboru dra Michejdy członkiem Wydziału krajowego).

Niedługo po wyborze dra Michejdy członkiem Wydziału krajowego, tutejsze pisma niemieckie ogłosiły legendę o sojuszu polsko-czeskim na Śląsku, grożącym Niemcom w ich dalszych zapędach germanizacyjnych. W istnienie tej legendy uwierzono nawet w niektórych tutejszych sferach i za granicami Śląska, bo Czesi oddali głosy na dra Michejdę, który obok p. Halfara zastępuje ludność polską w Sejmie śląskim. Uczciwość polityczna nakazywałaby nawet na ten wybór, bo poprzednio reprezentował ludność słowiańską na Śląsku Czech, ś. p. dr Stratil.

Niestety, dzisiaj dowiadujemy się dopiero z pism czeskich w Ostrawskiem, że pierwotnie upatrzony przez Czechów dr Dienelt, nie starał się wcale o mandat poselski po ś. p. Stratilu i dopiero po długich zabiegach i prośbach go przyjął. Był on mimo to kandydatem rzekomo kompromisowym, ale dlatego, że drugi kandydat t. zw. „Hansowców“, poseł Hruby, miał przeciw sobie silną opozycyę. Wobec tego poseł „z biedy“ dr Dienelt miał zostać członkiem Wydziału krajowego, lecz gdy kandydatura jego nie przedstawiała szans, znowu „z biedy“ zgodzili się Czesi na Polaka, dra Michejdę, czego nie mogą teraz przeboleć. W ten sposób sami Czesi odkryli swą nieszczerą politykę i otworzyli oczy Czechofilom, których na szczęście coraz mniej w Galicyi i za kordonem.

Wybuch gazu w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie zdarzył się w piątek 26 stycznia po południu. Żona restauratora Nowaka weszła ze światłem do piwnicy, gdzie z pękniętej rury gaz uchodził, i spowodowała wybuch, od którego doznała silnego poparzenia rąk i twarzy. Od huku i wstrząśnienia wypadło w Domu Polskim wiele szyb. — Szkody niezbyt wielkie. W szkole, mieszczącej się w Domu Polskim, odbywała się właśnie nauka. — Wszystkie dzieci natychmiast puszczono do domu. Poparzoną Nowakową zajął się dr Seidl.

Tarnów, 26 stycznia. (Z Rady miejskiej. — Dyskusya budżetowa. — Z Koła nauczycieli szkół wyższych. — Kronika policyjna.) Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyły się dnia 24 i 25 b. m. posiedzenia Rady miejskiej, na których kontynuowano dyskusyę budżetową.

Na posiedzeniu środowem, po interpelacyi p Trochanowskiego w sprawie zarządzenia, któreby uniemożliwiało uczniom szkół średnich chodzenie do szynków, popartej przez dra Leńka i prof. Wojciechowskiego, imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, oraz po jednomyślnem uchwaleniu przez Radę wniosku w tej sprawie, podjęto dyskusyę ogólną.

Inżynier Rypuszyński omawiał niedostatki inwestycyj miejskich. W sprawie elektrowni krytykował dotychczasowe roboty, zwłaszcza brak siły popędowej, skutkiem czego, po krótkim przeciągu czasu, trzeba kupować nową maszynę zapasową. Aby pieniędzy nie wyrzucać na darmo, radzi mówca sprawadzić dwóch znawców ze Szwajcaryi, celem wydania opinii co do potrzeb elektrowni. Co do tramwaju elektrycznego, którego motory wozowe źle funkcyonują, poddał mówca ostrej krytyce stan wodociągów, które za dużo zużywają siły popędowej, nie dają dostatecznej ilości wody z powodu wadliwości pomp, a w ostatnich z powodu mrozów w wielu miejscach zamarzają. W końcu omówił p. Rypuszyński ujemne strony oświetlenia gazowego, oraz gospodarkę w funduszu dla czyszczenia miasta, która pomimo wkładów nie daje pozytywnych rezultatów z braku wyszkolonego personalu i dozorców.

Obawy p. Rypuszyńskiego starał się uspokoić burmistrz dr Tertil tak w sprawie elektrowni, jako też tramwaju; nadmiernem a nieprzewidzianem zapotrzebowaniem siły popędowej na przykład obliczono biletów tramwajowych rocznie w sumie 55 tysięcy, a tymczasem według obecnego zapotrzebowania sama ich dojdzie do 120.000. Po wyjaśnieniach ze strony p. Studniarskiego, dyrektora elektrowni, i p. Skibki, zastępcy dyrektora biura wodociągowego, kwestye poruszone przez p. Rypuszyńskiego, odstąpiono komisyi wodociągowej, gazowej i elektrowni.

W dalszym ciągu posiedzenia burmistrz odpowiadał na zapytania radnych w sprawie budowy sądu, przeniesienia na kolej urzędu cłowego, warsztatów kolejowych i zwinięcia urzędu tytoniowego.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto rubrykę I: podatki i inne należytości rządowe, poczem na tajnem posiedzeniu awansowano urzędników magistratu, między nimi p. Herziga na starszego radcę, p. budowniczego Zarembę na dyrektora, p. Walczyńskiego lekarza miejskiego i p. Oplustila inspektora policyi posunięto do VIII rangi.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po dłuższej dyskusyi na tajnem posiedzeniu uchwalono awansowanie reszty urzędników magistratu, poczem na posiedzeniu jawnem przyjęto rubrykę II: reprezentacya i zarząd gminy z bardzo małemi zmianami. Rubrykę III: utrzymanie szkół przyjęto po dłuższej dyskusyi według wniosku magistratu również z małemi zmianami. Wniosek ks. Leśniaka, by służbę szkolną przyjęto na etat służby miejskiej przekazano magistratowi.

Długa dyskusya powstała przy rubryce V, pozycyi: „utrzymanie ogrodu miejskiego“ i pozycyi: „skwery miejskie“. Zabierali głos dr Leniek, prof. Wojciechowski, Margulies, Silbiger, Stapf, Szatko i dr Tertil. Pozycyę: „datek funduszowi drogowemu na czyszczenie miasta „podwyższono na wniosek p. Rypuszyńskiego z 17 na 18 tysięcy kor. z tem, by za nadwyżkę przyjąć wyszkolonego dozorcę.

Przy rubryce VI: „koszta leczenia, wydatki sanitarne itd.“ r. Baron postawił wniosek o ustanowienie posady trzeciego lekarza. Wniosek, po wyjaśnieniach burmistrza, przepadł, natomiast polecono magistratowi rozważenie sprawy lekarskich dyżurów nocnych. Pozycyę: „leki dla ubogich i sług gminnych“ na wniosek dra Schützera podwyższono z 3560 na 5000 koron, pozycyę zaś: „utrzymanie sierót-podrzutków i nieuleczalnych“ zmniejszono z 15 tysięcy na 14.500 koron.

Pod przewodnictwem prof. Gutowskiego odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdania sekretarza i skarbnika. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Schreiber, Arvay, Dubiel, Wojciechowski, Godowski i Gutowski, dla ustępującego zarządu uchwalono absolutoryum. Z kolei nastąpiły wybory. Prezesem i wiceprezesem wybrano jednomyślnie prof. Gutowskiego i prof. Arvaya. Do zarządu weszli profesorowie Dubiel, Gołąb, Szafiarski, Kownacki, Penkala, Stryszowski, Wojciechowski i Godowski.

Policya tarnowska aresztowała w ostatnich dniach 8 osób za włóczęgostwo, kradzieże i t. d., między nimi Piotra Kwieka ze Siemiechowa za znaczniejszą kradzież.

Gospodarka Rady powiatowej w Dąbrowej. W korespondencyi z Dąbrowej w numerze naszego pisma z d. 12 b. m. była wzmianka, że dr Moskwa na zgromadzeniach w Radgoszczy i Szczucinie ujemnie przedstawił gospodarkę dąbrowskiej Rady powiatowej. Otóż wydział tamtejszej Rady powiatowej wyjaśnia tę sprawę, podnosząc, że gospodarka Rady powiatowej nie jest „wadliwą“, gdyż wadliwość byłyby skonstatowały lustracye z ramienia Wydziału krajowego. Co do rzekomych długów w kwocie 90.000 koron podnosi wydział, że Rada powiatowa dąbrowska nie ma żadnych długów. Dodatki do podatków nie podskoczyły z 36% na 84, ale tylko na 67%, z czego 10% idzie na oprocentowanie funduszu budowy kolei i na obwałowanie Wisły. Wreszcie stan dróg poprawił się. I tak w r. 1904 było dróg szutrowanych 159 klm., zaś obecnie jest ich 217 klm. Drogi są utrzymane w stanie zupełnie dobrym; zaś co do wschodniej części powiatu, to drogi i tam są w stanie normalnej konserwacyi, ponadto przeznaczono na budowę dróg tam położonych na rok 1912 kwotę 70.000 koron. Urzędująca obecnie Rada powiatowa wybudowała w tej części powiatu drogę Borki—Maniów długości 5 klm., a w budowie są dwie drogi, jedna od od Szczucina do Radomyśla 12·5 klm. i od Dąbrowy do Radomyśla długości 14·5 klm.

Ropczyce, 25 stycznia. (Z karnawału). Tutejsze Towarzystwo kasynowe urządza w dniu 1 lutego (czwartek) b. r. zabawę taneczną w sali Rady powiatowej. Niezwykłe zainteresowanie się tą zabawą tak osób miejscowych, jak i zamiejscowych, którzy ciągle jeszcze zgłaszają się po zaproszenia, jak również gorliwe przygotowania komitetu dają gwarancyę, że zabawa pod każdym względem wypadnie świetnie.

Wadowice, 26 stycznia. Karnawał tegoroczny, rozpoczęty wesołą zabawą na Sylwestra, poprzestał na powitaniu Nowego Roku. Styczeń mija bez żadnego żywszego zebrania — krzątają się tylko komitety nad urządzeniem zabaw w lutym na rozmaite cele. „Clou“ jednakże karnawału stanowić będzie raut T. S. L. 3 lutego z programem muzykalno-wokalnym — wesołe, nowe piosenki oraz monologi urozmaicą i rozpoczną ten dla młodzieży upragniony wieczór. Znany z ruchliwości komitet dekoracyjny przygotowuje niespodzianki w przyozdobieniu sali oryginalnie a z gustem, muzyka doborowa, bufet wykwintny, a tani, uzupełnią udatną całość. Komitet nie wątpi, że okolica, jak i miasto dopiszą, zapełniając gościnne sale Sokoła po brzegi.

Jarosław, 25 stycznia. (Posiedzenie Rady miejskiej — Otwarcie filii Banku austro-węgierskiego. — Zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. — Nowe pismo lokalne).

W sobotę 20 b. m. odbyło się w sali ratuszowej uroczyste złożenie przyrzeczenia nowo wybranej reprezentacyi miejskiej, w ręce starosty. Na dzień 24 b. m. zwołał p. burmistrz pierwsze posiedzenie Rady miejskiej. Załatwiono na niem sprawy bieżące.

Dnia 22 b. m. rozpoczęła nowo założona filia Banku austro-węgierskiego w naszem mieście swoje agendy. Na czele filii stoją pp.: Sosnowski i Pragłowski.

W niedzielę 28 b. m. odbędzie się publiczne zgromadzenie żydowskie w sprawie stosunku żydów do obecnej reformy wyborczej do Sejmu.

Z dniem 1 lutego b. r. zacznie wychodzić w Jarosławiu nowe pismo p. t. „Ruś jarosławska“, jako organ stronnictwa ukraińskiego.

Ze świata.

Stan zdrowia p. Skłodowskiej-Curie. Jak donoszą z Paryża, pani Skłodowska-Curie opuściła we czwartek sanatoryum, w którem poddała się operacyi ślepej kiszki. Pacyentka przepędziła w sanatoryum trzy tygodnie. P. Skłodowska-Curie będzie musiała jeszcze przez dłuższy czas znajdować się pod opieką lekarską.

Kontrolorem kolei warszawsko-wiedeńskiej zamianowany został główny kontrolor kolei — taszkienckiej, Rozow.

Konsulowie a sprawa Macocha. Wszyscy konsulowie warszawscy zamówili miejsce dla swych specyalnych delegatów w sali sądowej w Piotrkowie, gdzie toczyć się będzie sprawa Macocha.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Ze Zagrzebia telegrafują: Stowarzyszenie dziennikarzy postanowiło, ze względu na stosunki polityczne, panujące w kraju, nie urządzać w b. r. słowiańskiego zjazdu dziennikarzy w Zagrzebiu. Dwaj członkowie stowarzyszenia wyjechali do Wiednia, aby się porozumieć z tamtejszymi dziennikarzami słowiańskimi. Prawdopodobnie tegoroczny zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w Pradze.

Bal „Strzechy“ w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Dnia 14 lutego odbędzie się w sali hotelu „Zur Post“ (I obwód) staraniem polskich towarzystw „Strzechy“ i akademickiego „Ogniska“ bal polski. Nad uświetnieniem zabawy pracuje komitet, do którego między innymi należą pp.: radca dworu Łoziński, dr Fałat, dr Haraschin, dr Przybylski, dr Krzyżanowski, dr Bossowski i inni. — Karnety na powyższy bal wykonane zostały według wzorów bronowickich, odznaki kotylionowe sprowadzono od krakowskiej firmy E. Smidowicza. Bal ten ma zapewnione powodzenie.

Zajmujący proces. Dnia 16 czerwca 1911 r. kwieciarka Łucya Handler, idąc przez Mariahilferstrasse w Wiedniu, doznała znacznego uszkodzenia ciała przez to, że z domu pod l. 64 spadł jej na głowę kawał gzymsu długości 40 cm. a szerokości 14 cm. Dziewczyna odniosła ranę na głowie, a w następstwie nabawiła się choroby nerwowej, skutkiem której przez kilka miesięcy była niezdolną do pracy. Z tego powodu wniosła do sądu skargę o odszkodowanie przeciwko właścicielom owej realności, małżonkom Samuelowi i Bercie Adlerom. Sąd krajowy roztrząsał tę sprawę w tych dniach i mimo że rzeczoznawcy orzekli, iż właściciele domu nie ponoszą żadnej winy w urwaniu się gzymsu, zasądził pozwanych na 1000 koron odszkodowania, tudzież na zapłacenie kosztów leczenia i pokrycie straconego zarobku. Sąd w motywach wyroku zaznaczył, że ten, kto ciągnie zyski z pewnej rzeczy lub przedsiębiorstwa ma obowiązek pokrywania szkód, wynikłych z jego interesów. Dalej podnosi sąd, że właściciel domu przeciwko podobnym stratom może się ubezpieczyć, a życie przechodniów jest na tyle cenne, ażeby usprawiedliwić podobny wydatek.

Węgiel przed 500 laty. Chociaż pokłady węgla kamiennego w Anglii nie prędko się jeszcze wyczerpią, w prasie rozlegają się od czasu do czasu głosy, które, w przewidywaniu różnych okropności, mających nawiedzić ludzkość po wyczerpaniu się zasobów węgla, nawołują do oszczędności i nie marnowania przy eksploatacyi drogocennego „chleba wielkiego przemysłu“.

Przed pięciuset z górą laty nieco inaczej oceniano pożytek węgla. Anglia wówczas niewiele jeszcze wiedziała o swych bogatych pokładach węgla i kiedy na początku XIV. wieku barki przywiozły po raz pierwszy z Newcastle do Londynu ładunek węgla kamiennego, to gmina stolicy wystosowała do tronu petycyę o zakaz palenia w piecach „tym niebezpiecznym materyałem“. Ponieważ zakaz królewski nie powstrzymał całkowicie przywozu węgla, więc ustanowiono prawo, na mocy którego każdy, kto palił w piecu lub gdzieindziej węgiel kamienny, podlegał karze śmierci. Tylko kilka luźnie położonych za rogatkami domów otrzymało specyalne pozwolenie na używanie „materyału przeklętego“.

Prawo, karzące śmiercią konsumentów węgla, nie zostało tylko literą martwą. Kroniki więzień londyńskich wspominają o paru obywatelach tego miasta, którym ucięto głowy za palenie węglem w swych piecach.

Jubileusz Augusta Strindberga. Dnia 26 bm. upłynęło 65 lat od urodzenia, a 40 od pierwszych kroków na polu literatury wielkiego pisarza Szwecyi, Augusta Strindberga. Skandynawia dzień ten obchodziła uroczyście, Strindbergowi, który w obecnej chwili jest ciężko chory, ofiarowano dar narodowy w kwocie 20.000 koron. Strindberg ma za sobą cały szereg prac historycznych, przyrodniczych, filoficznych oraz dramatycznych i powieściowych. — Z tych ostatnich, niektóre przełożono na polski: „Piekło“. „Spowiedź głupca“, „Mieszkańcy Hemsok“. Z dramatów „Ojciec“ i „Pani Julia“ należą do arcydzieł współczesnej literatury scenicznej.

Wielki proces polityczny. Z Petersburga donoszą: Dnia 30 b. m. przed specyalnym kompletem senatu rozpocznie się wielki proces polityczny rewolucyjnej partyi ormiańskiej „Dasznakcutiun“.— Oskarżonych jest około 150 osób.

Zmarli.

We wsi Iwankach gub. Kijowskiej zmarła Elżbieta Głębocka córka generała Karola Różyckiego, głośnego dowódcy powstania 1863 r.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic druku. Na str. 5 zamieszczamy przekład noweli Augusta Strindberga p. t. „Czy to nie dosyć?“

Przykry błąd druku. Z powodu łatwo zrozumiałego pospiechu, z jakim, w późnych godzinach nocnych, kontroluje się układ dziennika, przepuszczono w dzisiejszym porannym numerze naszego dziennika przykry błąd druku, pochodzący bądź z przestawienia słów, bądź z błędnego odczytania tekstu przez składacza drukarskiego.

Mianowicie zamiast błędnego tekstu drugiej części telegramu, zamieszczonego w drugiej szpalcie pierwszej stronicy p. t. „Propozycya nowego gwałtu“ należało złożyć:

„Skrajny nacyonalista Wojejkow wystąpił z myślą uzupełnienia obecnego projektu chełmskiego, przez wydzielenie gubernij lubelskiej i siedleckiej z Królestwa Polskiego“.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbył się w kościele św. Mikołaja w Krakowie ślub p. Ksenofonta Hoszawitiuka, urzędnika pocztowego z Tarnowa, z p. Maryą Loeglerówną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 28 stycznia 1912 r.

Bochnia. Prof. dr Wiktor Czermak: Nowosilcow w dziejach Polski (w nowej sali kasynowej o godz. 5.

Jasło. Prof. Jan Tyrek: Marya Konopnicka (w sali Sokoła o godz. 4).

Tarnów. Prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski: Piotr Skarga na tle prądów religijnych XVI. w. (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice. Dr Władysław Horodyski: Filozofia życia (Nietzsche-Bergson-James) w sali Sokoła o godz. 5.

Na Dar grunwaldzki złożyli w admin. „Nowej Reformy“ Zyg. Jaworscy i Br. Czarneccy 20 K, zamiast wieńca na trumnę śp. Ernestyny Bogdanowiczowej.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach złożyli Wojtygowie 10 K.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał st. radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarb. w Kołomyi, Maksymilianowi Neumannowi, i st. radcy skarb. we Lwowie, Juliuszowi Drakowi, order żelaznej korony III klasy. Cesarz zamianował st. radcę skarb. Rud. Pawłowskiego radcą dworu dla okręgu kraj. dyr. skarb. we Lwowie, oraz nadał tytuł i charakter radców dworu st. radcom tejże dyrekcyi dr Michałowi Koczyrkiewiczowi i Henrykowi Dobrowolskiemu.

Minister sprawiedliwości zamianował redaktora polskiego wydania Dziennika ustaw państwowych dra Jana Tokarza prokuratorem w Wadowicach.

Rada szkolna kraj. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora rzeczywistym naucz. szkół średnich: Stan. Mercie w gimn. w Wadowicach; Franc. Fuchsowi w gimn. III w Krakowie; zamianowała Ant. Klicha, stałego naucz. 5 kl. szkoły w Rozwadowie, zast. naucz. w seminaryum nauczyc. męskiem we Lwowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: J. Wątróbskiego, F. Mazurkównę. M. Michalikównę n. 4 kl. szkoły w Łutczy; J. Rudeńską w 4 kl. szk. w Laskiej Woli; n. kier. szkół 2 kl.: J, Wirtla w Ryglicach, J. Krzemienia w Szczyrku, W. Dyrcza w Jachówce, F. Muchę w Sułkowicach na przysiołku Bolęcina, H. Wasykowskiedo w Trzcianie, J. Rybaczewskiego w Laszkach Gościńcowych, W. Woźniaka w Jaszczwi; szkół 2 kl.: J. Daszczyszakównę w Torczynowicach, W. Muchową w Sułkowicach na przysiołku Bolęcina, L. Winnicką w Horucku; szkół 1 kl.: H. Grabowiecką w Wolicy Polskiej, K. Pivirotta w Bziance, M. Kapkównę w Majniczu, J. Kobylańskiego w Sadkach, T. Seredochę w Żernicy Wyżnej, J. Rottermundównę w Maruszynie, B. Jarmoluka w Korzenicy, H. Michalską w Dębnie; przeniosła: J. Garbackiego z Leżajska do Przeworska, K. Mroczkiewicza ze Stróż do Zdoni, J. Lesiaka z Otfinowa do Woli Żelichowskiej, M. Wytrwała z Woli Żelichowskiej do Otfinowa, L. Kinzhubera z Siedlaczki do Ujezna, St. Traczewską z Konar do Bukowa, M. Bobilaka z Popielan do Srok Szczerzeckich.

Z kalendarza. W sobotę 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w. d. k.; w niedzielę 28 stycznia: Walerego b. w. i Juliana; w poniedziałek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana.

Wschód słońca dnia 27 stycznia: o godzinie 7 m. 28, zachód o godzinie 4 min. 22; długość dnia godzin 8 min. 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 stycznia termometr doszedł od — 1·6 do + 2·4 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 27 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·5 mm., termometru — 1·2 Cel.; cisza.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 7·9, najniższa — 7·4°. Ciśnienie powietrza 679, deszcz. Prognosa na dziś: niepogoda, odwilż, deszcz i mokry śnieg; kierunek wiatru wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Majerowie“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Majerowie“.
W poniedziałek: „Tamten“.
We wtorek: „Majerowie“.
We środę: „Opiekuj się Amelią“.
We czwartek: „Majerowie“.
W piątek po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Legion“.
W sobotę: „Sąd“.
W niedzielę po południu: „Wesele“; wieczór: „Sąd“.
W poniedziałek: „Zemsta“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr Br. Rydzewski: „Geologia“. (V wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

W niedzielę: Prof. M. Bogucki: „Starożytna Hellada“, Literatura grecka. (Cykl wykładów, obejmujący dzieje polityczne, literaturę, filozofię i sztukę starożytnej Hellady.) (Dalszy ciąg.)

W poniedziałek: P. K. Czapiński: „Pośmiertne dzieła Tołstoja. (1 wykład.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 5—6: Prof. Tokarz: Ustrój wewnętrzny Ks. Warszawskiego; od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 7—8: Wł. Studnicki: Ziemie polskie; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

W poniedziałek od godz. 6—7: L. Wasilewski: Kwestya ruska; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Socyologia; od godz. 8—9: Dr Z. Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i początkach XX stulecia.

We wtorek od 7—8: Dr R. Beres: Produkcya i konsumcya; od godz. 8—9: S. Szpotański: Spiski polskie.

Dział ekonomiczny.

*** O kontyngent cukru.** Z Wiednia telegrafują: Tutejsze gremium kupieckie oświadczyło się za przyjęciem żądania Rosyi o powiększenie kontyngentu eksportowego cukru, ponieważ spowoduje to, potanienie cukru, co leży w interesie szerokich warstw konsumentów.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 419, cieląt 219, owiec i kóz 0, nierogacizny 648; razem 1316 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 64·— do 100·—, woły 78·— do 102; krowy od 64·— do 92·—0, jałowniki od 65.— do 92·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 96·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 110·— do 300·—, woły z paszy od 300·— do 420·—, krowy od 120·— do 300·—, jałówki od 84·— do 340·—, cielęta od 20·— do 72·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1126 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 171 bydła, 0 cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 19, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 26 stycznia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·40 do 23·90 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·20 do 21·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—. jęczmień na krupy od 18·30 do 20·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 19·10 do 20·30; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·10 do 19·60; tatarka od 17·— do 18·20; groch 22·— do 32·—; fasola od 27·— do 49·—; soczewica od 48·— do 52·—; wyka od 24·— do 25·—; siano zwyczajne od 9·— do 11·—; koniczyna pastewna od 12·— do 12·80; słoma od 5·60 do 7·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 72·— 80—; koniczyna nasienna czerwona od 140·— do 174·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 116·— do 152·—; esparsetta —·— do —·— ziemniaki od 7·50 do 8·50; jaja za kopę 5·— do 6·— masło za 1 kilogram 3·— do 3·30; ser za 1 kilogram —·56 do —·66; mleko zbierane za 1 litr 0·14 do 0·18, mleko niezbierane —·24 do —·32; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —.— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 27 stycznia.

Z politechniki. Celem obsadzenia posady adjunkta przy katedrze elektrotechniki w szkole politechnicznej we Lwowie ogłasza rektorat konkurs z terminem wniesienia podań do 15 kwietnia 1912.

W sprawie nauczycieli religii mojżeszowej. Jak już donieśliśmy, obradował we Lwowie zjazd przedstawicieli izraelickich kahałów galicyjskich w sprawie nauki religii żydowskiej w gal. szkołach średnich. Przewodniczył dr Schaff. Z zaproszonych dwudziestu kilku kahałów wzięło w zjeździe udział zaledwie 9; ponadto byli obecni posłowie Kolischer, Rauch i German. Referat w sprawie systemizowania posad nauczycieli religii żydowskiej w galicyjskich szkołach średnich wygłosił dr. Schorr. W dyskusyi zabierali głos: członek Rady szk. kr. dr Sternbach, pos. German, rabin dr Caro, dr Rafał Landau z Krakowa i inni. Obecnych delegatów żydowskich nauczycieli religii nie dopuszczono do głosu. W końcu uchwalono poprzeć akcyę nauczycieli w sprawie systemizowania posad dla nauki religii żydowskiej w szkołach średnich i postanowiono utworzyć komisyę międzykahalną dla przedstawienia Radzie szkolnej kandydatów na te posady. Postanowiono też, że kwalifikacyą dla żydowskiego nauczyciela religii w szkołach średnich ma być egzamin, złożony przed komisyą krajową, która w tym celu ma być powołana do ży-

cia, albo też ukończone studya w seminaryum rabinackiem we Wiedniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Żywy trup“; — wieczór: „Carmen“.
W poniedziałek: „Straceńcy“.
We wtorek: „Cyganerya“.
We środę: „Jej adjutant“.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Drowi Juliuszowi Borgenichtowi, adwokatowi w Tarnowie, na zmianę nazwiska „Borgenicht“ na „Bornett“. 1303

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Skarb architektury w Polsce“**, wydawnictwo artystyczne, redagowane przez p. J. S. Zubrzyckiego, zamknął niedawno swój tom III, który objął tablice od l. 201 do l. 300. — Jak prospekt załączony objaśnia, niebawem zacznie w ciągu dalszym wychodzić tom IV, tak samo w zeszytach po 4 tablice. Zbiór wobec tego staje się coraz poważniejszym i ciekawszym, zwłaszcza, że często bardzo przynosi obrazy do dziś nieznane w historyi sztuki polskiej. Tom IV ma być poświęcony głównie zabytkom Warszawy, Poznania i Wilna. Jakkolwiek wydawnictwo nie może się doczekać żadnej subwencyi, mimo to własnym nakładem jednostki zmierza ono do celu daleko zakreślonego. „Skarb Architektury w Polsce“ może być pożądanym podręcznikiem dla nauki i historyi ogólnej i historyi sztuki.

— **R. Anson.** „Deutsches Lehrbuch“ I i II część. (Str. 143 i 156). Cena 5 K. Wydawnictwo The Anson School w Dreźnie. Skład główny na Galicyę i Rosyę: The Anson School w Krakowie. W nauczaniu języków obcych metoda gramatyczna została uznaną za przestarzałą. System rozmówkowy, sposób uczenia się nie przez martwe słowa książki, ale za pomocą słowa żywego, panuje już w metodzie Berlitzowskiej szkoły. Nowa metoda prof. Ansona uwalnia uczniów nawet od tłómaczeń i jakiegokolwiek uczenia się pamięciowego. Uczeń widzi przedmiot, słyszy jego nazwę i zaraz wchodzi w rozmowę z nauczycielem. Układ lekcyj jest wynikiem poznania duszy ucznia i za to właśnie metoda Ansona zyskała odznaczenie na międzynarodowej wystawie w Dreznie 1911. Dla Niemców, chcących się uczyć języków innych, wydał Anson „Cours de Français“ i „English Lessons“, dla chętnych zaś poznania języka niemieckiego cudzoziemców „Deutsches Lehrbuch“. Do tych czytanek kursowych dodaje autor wskazówki pedagogiczne dla nauczyciela („Pedagogische Anleitungen“), które zarówno z czytanką mogą wielką przysługę wyświadczyć nauczycielom języka niemieckiego w szkołach polskich. (mg.)

Wojna włosko-turecka.

Zaledwie załatwiony został — i to w sposób dla Włoch nie bardzo zaszczytny — zatarg z Francyą o parowiec „Manouba“, a już zbytnia gorliwość, zdenerwowanie i niedoświadczenie komendantów floty włoskiej na Morzu Czerwonem, spowodowały dwa nowe podobne wypadki, które mogą dla rządu włoskiego stać się nowym kłopotem. Przed kilku dniami okręty włoskie na tem morzu, jak już wiadomo z depesz, zatrzymały parowiec Lloyda austryackiego „Bregencyę“, oraz parowiec angielski „Africa“. — Dyrekcya Lloyda o tym wypadku do dziś niema jeszcze własnych wiadomości, ponieważ „Bregencya“ dziś dopiero przybyła do Suezu, skąd może telegraficznie porozumieć się z Tryestem. — Jak atoli donosi Agencya Stefaniego, Włosi tak na pokładzie „Bregencyi“, jak i na pokładzie „Afryki“, aresztowali 26 podróżnych tureckich, których przemocą zawieźli do Massawy, stolicy Erytrei.

Są to podobno rzeczywiście oficerowie tureccy, wracający z Jemenu w Arabii. Ci jednakże, którzy odbywali podróż na „Bregencyi“, wsiedli na ten okręt w neutralnym porcie i wobec tego absolutnie nie mogą być traktowani, jako jeńcy wojenni. Zdaje się też, że po wyjaśnieniu tej sprawy, rząd austro-węgierski zmuszony będzie z taką samą energią wystąpić przeciwko tym nadużyciom włoskim, jak to uczynił rząd francuski.

Tymczasem z Tripolisu nadchodzą coraz nowe niepomyślne dla Włochów wiadomości.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 27 stycznia.)

Zatrzymanie okrętów.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Rząd do wczoraj g. 9 wiecz. nie otrzymał oficyalnego potwierdzenia wiadomości o zatrzymaniu okrętu „Tarvignano“. Rząd polecił, aby okręt „Ville d'Alger“ udał się do Cagliari dla przyjęcia zatrzymanych Turków z okrętu „Carthage“.

Paryż. Nota, dotycząca załatwienia zajścia z okrętem „Manouba“ jest dość krótką, zredagowana w wyrazach umiarkowanych. Świadczy to o duchu pojednawczym. We wstępie konstatuje nota szczere pragnienie, aby zajście zostało załatwione pod warunkami, które odpowiadałyby godności obu państw. Jeden paragraf noty dotyczy okrętu „Carthage“, drugi „Manouby“.

Na końcu wczorajszej Rady ministrów rząd przesłał komendantowi „Carthage“, który znajduje się obecnie w drodze między Tunisem, a Marsylią, radyotelegram z wezwaniem komendanta, aby zajechał do Cagliari i tam przyjął na pokład 29 Turków, celem przewiezienia ich do Francyi.

Paryż. Z polecenia rządu dreadnought „Vergniaud“ skompletował amunicyę i gotowy jest do wyjazdu.

Wzburzenie w Paryżu.

Paryż. Przytrzymanie okrętu francuskiego „Travignano“ przez dwa włoskie torpedowce, wywołało tu nowe i jeszcze większe wzburzenie w opinii publicznej, która już się nieco uspokoiła po załagodzeniu zajścia z okrętem „Manouba“.

Dzienniki donoszą, że oficerowie włoscy zachowywali się przy przeszukiwaniu okrętu „Travignano“ z największą bezwzględnością. Okręt wraz ze wszystkimi podróżnymi i z całym ładunkiem odprowadzono pod silną eskortą do Tripolisu. Na okręcie tym znajdowało się wiele zboża. Oficerowie włoscy przesłuchiwali każdego podróżnego z osobna i spisywali z nich protokół.

Wzburzenie w Paryżu jest tak wielkie, że minister marynarki wydał polecenie, aby kilka krążowników i torpedowców było gotowych do wyjazdu. Jak słychać, okręty te mają krążyć w pobliżu wybrzeży tripolitańskich, aby udaremnić podobne szykany i napady ze strony floty włoskiej na przyszłość. Wzburzenie w Paryżu jest tem większe, ponieważ zapewniają, że na okręcie „Travignano“ nie znajdowała się żadna kontrabanda tylko ładunek zboża, przeznaczony do Tripolisu.

Tryest. Podług nadeszłej tu depeszy, okręt „Bregenz“ przybył wczoraj do Suezu. Sprawozdanie kapitana z bliższemi szczegółami o aresztowaniu jadących tym okrętem 14 podróżnych tureckich, dotąd nie nadeszło.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 27 stycznia.

Cesarz o trójprzymierzu.

Praga. „Czeskie Słowo“ donosi z Wiednia, że arcyks. Franciszek Ferdynand, który życzy sobie zmiany w osobie ministra spraw zagranicznych, potępia sposób walki prowadzonej przeciw hr. Aehrenthalowi. Arcyks. oświadczył to wobec pewnej wybitnej osobistości z Izby panów.

Wspomniany dziennik donosi z kół dworskich, że cesarz miał oświadczyć w sprawie kampanii przeciw hr. Aehrenthalowi: „Jak długo ja żyję, stary kurs, a z nim i trójprzymierze, będzie zatrzymane“.

Obstrukcya w Sejmach.

Zadar. Obstrukcya w Sejmie tutejszym przybrała wczoraj wielkie rozmiary. Po konferencyi z marszałkiem Ivcewiczem, większość postanowiła przeprowadzić zmianę regulaminu. Na początku posiedzenia poseł Biankini zgłosił dotyczący wniosek nagły. W tej jednak chwili opozycya zgłosiła 80 wniosków nagłych celem uniemożliwienia dalszej pracy. Marszałek Ivcewicz musiał posiedzenie Sejmu zamknąć.

Stan oblężenia w Świeciu.

Wiedeń. Podług doniesień dzienników tutejszych, w Świeciu ogłoszono stan oblężenia. — (Zob. artykuł wstępny. Prz. red.).

Krwawe rozruchy robotnicze.

Berlin. „Loc. Anzeiger“ donosi z Diberdungen, że 1500 robotników włoskich, zatrudnionych w tamtejszej niemieckiej hucie żelaznej, urządziło demonstracyę przeciw innym robotnikom, którzy nie przyłączyli się do strajku i przeciw zarządowi huty. Włosi rozbili bramę fabryki i strzelali na biura zarządu, z którego urzędnicy zdołali jednak na czas uciec. Następnie Włosi zbombardowali kamieniami i strzałami budynek fabryki. Wkońcu wywiązała się żywa wymiana strzałów. Dwóch włoskich robotników i pewien Francuz, który przypatrywał się tym zajściom, zginęli. Sześć osób jest ciężko rannych.

Równouprawnienie kobiet.

Chrystyania. Lagthing (ściślejsza rada parlamentu) przyjęła uchwalony już przez odelsthing projekt ustawy w sprawie dopuszczenia kobiet do urzędów państw. i postanowiła ustawę przedłożyć królowi do sankcyi.

Wyroki śmierci.

Belgrad Związek oficerów „Czarna ręka“ wydał szereg wyroków śmierci na wybitne osobistości i polityków serbskich. Między skazanymi na śmierć przez „Czarną rękę“ znajduje się Pasicz.

Wojna domowa w Chinach.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że rewolucyoniści maszerują na Pekin. Obecnie są oni oddaleni od Pekinu o 1000 kilometrów.

Wiedeń. Toczą się rokowania w sprawie wizyty królewskiej pary angielskiej w Wiedniu. Wizyta ta ma nastąpić w maju.

Z Sejmu krajowego.

(Telefonem.)

Lwów, 27 stycznia.

(Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.)

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu obejmuje następujące przedmioty:

Piewsze czytanie wniosków: pp. Krzeczunowicza, w sprawie rządowych projektów podatkowych; Merunowicza, w sprawie budowy gmachów dla urzędów państwowych; Tertila, w sprawie zmiany postanowień co do ściągania opłat szynkarskich; p. Schaetzla, w sprawie budowy gmachu dla seminaryum żeńskiego w Brzeżanach i drugi w sprawie dotacyi dla powiatów: Brzeżany, Gorlice, Jaworów i Wadowice z powodu ubytku dochodów z prawa propinacyjnego; p. Styły, w sprawie wyłączności górniczych; p. Jedynaka, w sprawie opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych.

Petycye nauczycielskie.

W sesyi sejmowej r. 1910 wpłynęło do Sejmu mnóstwo petycyj ze strony nauczycieli z żądaniem, aby w drodze łaski przyznano petentom, co im się w myśl obowiązujących ustaw szkolnych prawnie nie należy. Petycyj takich wpłynęło razem 176. Komisya szkolna przychodzi z wnioskiem, aby Sejm wszystkie te petycye odstąpił Wydziałowi krajowemu z wezwaniem:

a) Aby petycye o jednorazowe zasiłki i dary z łaski, po zasięgnięciu opinii odnośnych władz załatwił we własnym zakresie, a ewentualnie przesłał Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia przy rozdziale zapomóg z funduszów, na ten cel przez Sejm uchwalonych i Radzie szkolnej do rozporządzenia przekazanych;

b) Aby petycye o przyznanie datków na wychowanie sierót po zasięgnięciu opinii odnośnych władz, jak najrychlej, wedle możności, przychylnie we własnym zakresie załatwił i z poczynionych w tym względzie zarządzeń przedłożył Sejmowi sprawozdanie.

c) Wreszcie, aby petycye w sprawie policzenia lat służby, przyznania lub podwyższenia emerytury, względnie pensyi wdowiej, jakoteż petycye, dotyczące przyznania dodatków pięcioletnich, przesłał Radzie szkolnej do zaopiniowania, a po otrzymaniu opinii rozpatrzył je i przedłożył na następną sesyę sprawozdania, wraz ze swemi wnioskami.

d) W końcu, aby petycye, które w poprzednich latach nie uzyskały poparcia ze strony Rady szkolnej, względnie sejmowej komisyi szkolnej i przez Sejm nie zostały uwzględnione, zwrócił bezpośrednio petentom.

Drugie sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z 20 września 1910 r. dotyczy petycyj nauczycielskich, które Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu uchwałami z 16 i 27 października 1908 i z 19 lutego 1910 do rozpatrzenia. Komisya szkolna zaproponowała uwzględnić 23 petycyj o rozmaite zaopatrzenia, podwyższenia emerytury itp. siedmiu petentom przyznać w drodze łaski jednorazowy zasiłek w ogólnej kwocie 1100 koron, nad 44 petycyami przejść do porządku dziennego.

Pożyczka dla Ropczyc.

Komisya administracyjna przedłożyła Sejmowi do uchwały ustawę, zezwalającą reprezentacyi państwowej w Ropczycach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w wysokości 400.000 kor. w obligacyach komunalnych Banku krajowego na pokrycie kosztów budowy dróg i mostów.

Szpital w Przemyślanach.

Komisya sanitarna przedłożyła wniosek, uznający potrzebę adaptacyi i rozszerzenia szpitala powszechnego w Przemyślanach przeodbudowanie głównego gmachu szpitalnego, dobudowania pawilonu zakaźnego na 6 łóżek, trupiarni i potrzebę zaciągnięcia na ten cel odpowiedniej pożyczki.

Ustawa dla Podgórza.

Komisya gminna zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego poleca do przyjęcia ustawę wodociągową dla Podgórza, oraz taką samą ustawę wodociągową dla Przemyśla.

Przed dzisiejszem posiedzeniem.

Lwów, 27 stycznia.

Pod wrażeniem wczorajszej sytuacyi (Zobacz numer poranny. Prz. red.) panowało dziś w kuloarach sejmowych bardzo wielkie ożywienie. Już przed godziną 10 przed południem zaczęli zbierać się w kuloarach posłowie, żywo omawiając bieżące sprawy.

Najpierw odbyła się konferencya u marszałka przy udziale: wicemarszałka biskupa Czechowicza, Abrahamowicza, Bilińskiego, Lea i Czartoryskiego. Chodziło o odroczenie dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Biskup Czechowicz oświadczył, że ma zamiar złożyć odpowiednie oświadczenie („zajawę“) na posiedzeniu Sejmu i postawić formalny wniosek o odroczenie posiedzenia.

Sprawa odroczenia Sejmu spowodowała narady wszystkich klubów polskich. Ludowcy, lewica i prawica oświadczyły się za odroczeniem posiedzenia, natomiast grupa centrum i Podolacy oświadczyli się podobno przeciw odroczeniu.

Posiedzenie Sejmu miało się rozpocząć o godzinie 10 przed południem, do godziny 12 jednak jeszcze się nie rozpoczęło.

Na korytarzach sejmowych panuje wielki ruch. Rusini są ogromnie zadowoleni z tego przebiegu sprawy.

Odroczenie posiedzenia.

Lwów, 27 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 12 m. 15.

Poseł Skwarko, imieniem klubu ukraińskiego, zgłosił protest przeciw sposobowi prowadzenia obrad na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

Następnie marszałek zawiadomił, że posłowie Doliński i Hańczakowski otrzymali urlop, oraz że posłowie Władysław Czaykowski i ks. Senyk złożyli mandaty poselskie.

Po odczytaniu petycyj sekretarz hr Henryk Badeni odczytał 3 protesty klubów ruskich przeciw sposobowi prowadzenia obrad na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Z kolei nastąpiły wnioski i interpelacye.

Poseł Witos zgłosił wniosek nagły o pomoc dla ludności rolniczej, dotkniętej klęską pryszczycy i posuchy w Galicyi zachodniej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek udzielił głosu biskupowi Czechowiczowi, który ze względu na to, że rokowania między zastępcami obu narodowości w sprawie reformy wyborczej trwają dalej i jest nadzieja doprowadzenia sprawy do pomyślnego rezultatu, wnosi, aby celem usunięcia przeszkód, posiedzenie zamknąć z tem, aby termin następnego posiedzenia podał marszałek w drodze pisemnej.

Poseł Biliński oświadczył, że mimo, iż większość Sejmu zajmuje zasadnicze stanowisko przeciwne przerywaniu obrad, chociaż toczą się rokowania — to jednak w tym wypadku jest skłonna zgodzić się na wniosek biskupa Czechowicza.

W głosowaniu wniosek biskupa jednogłośnie uchwalono i posiedzenie Sejmu o godzinie 12 minut 40 zamknięto.

Następne posiedzenie naznaczono na 8 lutego na godz. 10 rano.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 stycznia.

Proces prasowy posła Stapińskiego. Dzisiaj w południe zjawili się u sędziego śledczego dra Błachocińskiego zastępcy stron procesowych: adwokat dr Bardel (p. Stapińskiego) i dr Rowiński (red. „Ojczyzny“ i po przeglądnięciu aktów procesowych złożyli oświadczenie, iż zastrzegają sobie wniesienie na piśmie, czy i jacy świadkowie przesłuchani w drodze rekwizycyi, mają być wezwani osobiście do rozprawy. Po wniesieniu tego podania uzupełnione akta przedłożone będą przewodniczącemu pierwszej rozprawy, st. radcy sądowemu dr. Jasiewiczowi i nastąpi rozpisanie rozprawy, która odbędzie się w marcu przed trybunałem przysięgłych. O ugodzie nie było między zastępcami stron wcale mowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 stycznia. (Giełda południowa).

Marki 117·52. Renta majowa 90·75. Renta koronowa węgierska 89·90. Akcye austr. zakł. kred. 653·75. Akcye węg. zakł. kred. 856·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 628·75. Akcye Bankvereinu 545·75. Akcye Landerbanku 551·75. Akcye kolei państwowych 725·75. Lombardy 109·50. Akcye fabryki broni 730·—. Akcye tytoniowe 339·—. Alpiny 898·50. Rima-Muranyi 695·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 27 67. Losy tureckie 247·—. Ruble 251·50. Skoda 733·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 205·25. Tow dyskontowe 192 25.
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 92·10 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·— rb; 4-proc. listy ziemskie 85·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93 50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 431·25 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 417·13 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 423·— rb.; Cukrownie 306·50 rb.; Starachowice 258·50 rb.; Lilpop 432·50 rb.; Rudzki 262·—; Rudzki nowe 191·— rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 267·50 rb.; Putiłów 147·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·21.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 stycznia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·88 do 11·89; pszenica na maj 11·79 do 11·80; pszenica na październik 10·09 do 10·10; żyto na kwiecień 10·47 do 10·48; owies na kwiecień 9·84 do 9·85; kukurudza na maj 8·80 do 8·81; kukurudza na lipiec 8·81 do 8·82; rzepak na sierpień 15·55 do 15·56.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda.

AUGUST STRINDBERG.

Czy to nie dosyć?

NOWELA.

Właściwie niema czego żałować, że bogaty młodzieniec nie zapytał Jezusa, co ma robić dla rozwiązania zagadki życia; albowiem Jezus mógłby mu snadnie dać tę samą odpowiedź, co na pytanie o szczęście: „Idź i sprzedaj wszystko co masz i oddaj ubogim“... Natomiast raczej już żałować trzeba, że bogaty młodzieniec tego sam nie uczynił, przedewszystkiem zaś, że nie przebył pałaco-skwarnego dnia czerwcowego 1885 r. i nie znajdował się w ciele drobnego i małego bo letniego przekupnia, który ciągnął po alei de Neuilly ciężki wózek z jarzynami, wołając bez ustanku głosem drżącym od wieku, wielu zniesionych dni głodu i od starości.

— Świeża sałata! Zdrowa sałata! Cztery sou główka!

Zagłębił się w aleję po lewej stronie i zatrzymywał się przed każdą bramą; wszystkie odźwierne potrząsały odmownie głowami, bo młodsi i silniejsi przekupnie wstali wcześniej i zaopatrzyli już domy we wszystko, czego potrzeba na cały dzień. Doszedł już do bramy miejskiej Maillot i patrzy w aleję, która ciągnie się nieskończenie w dół do Sekwany. Zdejmuje czarną czapkę bawełnianą i rękawem niebieskiej bluzy obciera sobie pot z czoła. Zawrócić teraz i udać się na prawo, czy też wejść do Paryża i tam spróbować szczęścia? Wielkiego szczęścia zarobienia kilku sou, których potrzebuje, by nabrać siły do wleczenia jutro znowu swego wózka?

Słońce wzeszło, ale kamienie brukowe jeszcze od wczoraj nie ostygły; pstrokate miasto tchnie atmosferą sypialni, której nie porusza żaden wiatr.

Stary woła, ale zagłuszają go omnibusy i wozy ładowne; i nikt nie kupuje. Znużony i zniechęcony siada na ławce pod platanami. Jakże smutnem wydaje się słońce zmęczonemu, jakże tak chciałby, żeby niebo się zachmurzyło i nagła ulewa zagasiła nieznośną spiekę, która wycieńcza nerwy i wysusza ścięgna.

Ale nawet nad mękami upału przemagają katusze głodu i niepokoju o jutro. Przekupień wstaje i znów ujmuje dyszel, wlecze się pod górę ku Łukowi Tryumfalnemu, wołając wciąż: „Cztery sou główka!“

Na ostatnim rogu ulicy szwaczka kupuje dwie główki. Teraz kroczy przez Pola Elizejskie i spotyka bogatego młodzieńca, który z angielskim woźnicą na koźle jedzie do lasku Bulońskiego, aby rozmyślać nad celem bytu... Pałace i wielkie restauracye nic nie kupują. Słońce zaczyna prażyć, a główki sałaty tak zwieszają długie, zielone uszy, że stary musi je przy fontannie au Rond-Point skropić wodą.

Już o południu przeszedł Plac Zgody i wszedł na bulwary nad Sekwaną. Na chodnikach siedzą panowie przy śniadaniu, niektórzy piją już kawę. Mają miny syte, ale i stroskane, jakby mieli jakiś smutny i bolesny obowiązek do spełnienia, byt do utrzymania. Ale stary widzi w nich szczęśliwych śmiertelników, którzy przedłużyli sobie życie jeszcze o sześć godzin, gdy tymczasem on czuje, że jego jestestwo kurczy się, jak suszone jabłko.

Klekoczący wózek omija Nowy Most, a przekupień czuje każdy kamień, o który trącają koła. Od rana nie jadł i nie pił; głos ma słaby jak suchotnik, tak, że wołania brzmią teraz niby krzyki o pomoc, poprzedzane żałosnemi westchnieniami.

Nogi palą, a ręce dygocą. Plecy pieką, jakby miecz paciorkowy miał stopnieć, a rozrzedzona krew wali w skroniach, gdy stary skręca ku Cité i szuka cienia na nabrzeżu Zegarowem. Na placu Parvis zatrzymuje się przed jadłodajnią i zastanawia się, czyby nie kupić za swoje sou kieliszka wina. Przezwycięża się jednak i ciągnie dalej koło katedry Bogarodzicy i aż do Morgi.

Nie może minąć tego domku, w którym rozwiązuje się niejedna zagadka życiowa, i wstępuje. Jak chłodno tam i ładnie, gdzie zmarli leżą na marmurze. Niektórzy mają wyraz zadowolenia, bo bolało ich nabieranie wody w płuca, dostać nożem w serce lub brzuch; jeden się uśmiecha, jakby się cieszył, że to już koniec; inny leży i wygląda obojętnie, jakby mu było wszystko jedno; zagadnienie w każdym razie rozwiązane: żył, dopóki nie umarł. Nie ma już trosk o ubranie, o jadło, o mieszkanie! Nie ma strapień! Wszyscy osiągnęli najwyższe dobro na ziemi: spokój, którego nie zakłóci nędza, nieurodzaj, zgon, choroba, wojna i jej klęski, zboże amerykańskie, ani też surowa ustawa o płacy roboczej. Spać bez snów — co za rozkosz! Bez złudzenia — co za zbytek!

Stary musiał im zazdrościć, by gdy odchodził, obejrzał się jeszcze, aby napoić oczy widokiem szczęśliwców, śpiących spokojnie za temi wielkiemi szybami...

Potem skierował się ku innej stronie wielkiego kościoła i doszedł do głównego wejścia. Poprosił sprzedającego relikwie, by miał oko na wózek i wszedł. Prawą ręką dotknął wody święconej i odwilżył czoło i wargi. Wewnątrz panuje chłód i słońce nie przenika przez barwne okna. Na kazalnicy stoi mały księżulek, który dopiero co się golił i ma jeszcze puder ryżowy na sinawym podbródku. Ten przemawia, a stary słucha:

— Spójrzcie na lilie polne — mówi — nie szyją one i nie przędą, a jednak Salomon w całym swym przepychu nie był jako jedna z nich. Spójrzcie na ptaki niebieskie: nie sieją one i nie zbierają w gumnach, a jednak nasz Ojciec niebieski żywi je! A wszak czemś więcej wy jesteście od nich!

— A wszak czemś więcej my jesteśmy od nich! — wzdycha stary.

— Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Boskiej — mówi ksiądz — a wszystko inne będzie wam dane.

— Wszystko inne, — wzdycha stary. — Wszystko inne! Najpierw królestwo Boże, a potem wszystko inne!

Przy filarze w nawie bocznej stoi bogaty młodzieniec z Baedeckerem w ręku i próbuje w budownictwie przeszłości zbadać związek i istotę procesu życiowego. Nie wierzy on w królestwo boże, ale rozmyśla nad celem Bytu i nie może zrozumieć, po co ma się fatygować z zabijaniem czasu, aż dożyje do siedemdziesięciu, najwyżej osiemdziesięciu lat. Gdyby to wypadało, młodzieniec doszedłby do starego przekupnia i rzekłby do niego, który okres swej wegetacyi miał już za sobą:

— Rozwiąż mi zagadkę życia!

I gdyby stary potem nie omdlał z głodu i pragnienia, odparłby:

— Zagadką życia, którą dotąd rozwiązywałem — było dla mnie utrzymanie się przy życiu.

— Tylko to? — pyta zdumiony bogaty młodzieniec.

— Tylko? Czyż to nie dosyć? — odpowiada stary — tylko?

— Nie rozumiemy się nawzajem, — rzecze bogaty młodzieniec.

— Nie, nie rozumiemy się, — powtarza stary, — nigdyśmy się nie rozumieli...

— Dlatego, że jesteś starym egoistą, który żył tylko dla siebie, — ciągnie dalej bogaty młodzieniec. — Ale młode pokolenie, ludzkość...

— Panie, — odpowie stary — żyłem ja i dla swego rodu, bo wyżywiłem i wychowałem czworo dzieci; zagadnienie trudniejsze może do rozwiązania, niż pańskie, którego rozstrzygnięcie kupisz pan gotowe w księgarni. Tak, panie, idź i sprzedaj wszystko, co masz i oddaj ubogim, a wtedy zobaczysz, czy życie wystarcza na co innego!...

Ale bogaty młodzieniec wolał pozostawić zagadnienie nierozwiązanem i zachować sobie bogactwo; dlatego czytał dalej książkę i nie zapytał biednego przekupnia o zadanie życia.

Stary zaś, którego wiara również nie doznała zachwiania, wyszedł z kościoła z pocieszającemi słowami księdza „nie dbajcie o jutro“, zaprzągł się znowu do wózka i pociągnął ku lewemu brzegowi.

Na rogu bulwaru św. Michała udaje mu się sprzedać niżej ceny sałaty za dwanaście sou. Potem ciągnie dalej i skręca w ulicę Bonapartego. Jest po południu, najsmutniejsza w Paryżu pora dnia, kiedy to słońce się schyla ku zachodowi, ale mrok nie spływa jeszcze kojąco na znużonych ludzi, którzy muszą teraz odpoczywać i bawić się, zanim udadzą się na katowskie łoża snów i wspomnień...

Siada na schodkach i liczy pieniądze. Ośmdziesiąt centymów — to o dwadzieścia mniej od franka, który wydał przy rogatce. Z czegóż mu zapłacić sześć franków ogrodnikowi; za co ma jeść, za co pić, za co wrócić na noc do Suresnes? Widzi przed sobą nieskończone pola Elizejskie, długą aleję Wielkiej Armii, straszną aleję Neuilly. Nie, to za daleko! Za daleko na piechotę!

Ogląda się, jakgdyby czegoś szukał, i oko jego olśniewają białe i czerwone banie szklane aptekarza, które po tamtej stronie ulicy błyszczą w świetle słonecznym. Stoją tam całe półki ze słojami i pudełkami; leki na złe trawienie, pigułki na brak apetytu, proszki na rozgrzane mózgi, które rozmyślały nad celem istnienia; leżą tam środki ochronne przeciw przeludnieniu lub wzrostowi nędzy, pałeczki od bólu głowy dla badaczy kwestyi socyalnej, pudełka szminki dla czuwających po nocy, pastylki dla cierpiących na nerwy i niezależnych ekonomicznie. Jest tam wszystko.

Stary prostuje się skwapliwie, jak gdyby zobaczył skinienie nabywcy, i wchodzi do apteki.

— Proszę za dwanaście sou laudanum, — mówi — żona ma konwulsye...

I dla poparcia swej mowy podnosi prawą rękę, aby pokazać i samemu zobaczyć, gdzie ma obrączkę na drugim palcu. Ale widać tylko białą wklęsłą obwódkę na ciemnej skórze.

Aptekarz jednak, który może też czekał na kupującego, nie uważa na to, lecz napełnia małą buteleczkę żądanym płynem, zwilża etykietę, obgryza korek, bierze pieniądze i siada znowu do swej księgi aptecznej, jakby myśląc: co mnie to obchodzi?

Stary z flaszeczką w kieszeni wychodzi; bierze jeszcze raz wózek i ciągnie go jeszcze kawałek w górę ulicy. Potem zatrzymuje się przed księgarnią i jakby chcąc popróbować szczęścia, w które nie wierzy, woła po raz ostatni:

— Główka za cztery sou! Cztery sou główka!

I jakby się bał, że ktoś może nań skinąć w odpowiedzi, przytyka flaszeczkę do ust i pije ciemną czerwoną ciecz chciwie, jakgdyby chciał ugasić palące pragnienie. Źrenice kurczą się, niby przy spojrzeniu prosto w słońce i silny rumieniec powleka policzki, kolana uginają się i ciało pada na brzeg ścieku. Zrazu słychać chrapanie, jak w głębokim śnie, skóra mocno potnieje i łydki dygocą.

Gdy przybiega policyant, stary leży już cicho, jeno twarz wypowiada jeszcze jego ostatnie myśli:

— Życie było czasem dobre, niekiedy złe, ale to ostatnie było najlepsze. Zagadkę życia rozwiązałem tak, jak umiałem; nic to, że bogaty młodzieniec uznał, że to nie dosyć. Nie rozumieliśmy się z nim. Jaka szkoda, że ludzie wogóle nie mogą się porozumieć!

NARTY — SANKI

BOBBSLEIGH.



Ubrania, Sweatery, Sztuce, Czapki, Rękawice, obuwie. Przybory turystyczne itd. - poleca:

MAGAZYN UNIWERSALNY

Roman Drobner

Kraków.

355 8 10



Cenniki ilustr. darmo. Tow. sportowe otrzymują opust. Adres Tel.

Magazyn Drobnera, Kraków.

Tel. międzymiast. 415.

Fryzyerka damska

czesze według najnowszych fasonów i ondoluje **włosy.** Przyjmuje wszelkie roboty włosowe, wchodzące w zakres perukarstwa. Udziela lekcyj czesania w godzinach popołudniowych. **Marya Ronert, Kraków,** ul. Krupnicza l. 26, parter. 1108 3 3

Nowość!

Dzwonki bezpieczeństwa, niezbędne dla każdego tak w domu, jak i w podróży. Do nabycia w składzie lamp, porcelany i szkła firmy **W. Tomaszewskiego,** Rynek gł. l. 16. 1124 3 3

Pokój

elegancko umeblowany, z światłem elektr. i łazienką, dla jednej lub dwuch intel. osób do wynajęcia od 1 lutego. Pianino w domu. Ulica Wygoda 11, I p., na lewo. 1156 2 3

Pierwszorzędny pensyonat

Loretańska 3, II p., wydaje obiady z 4 dań w domu i na miasto. 1159 4 6

Lekcyj języka niemieckiego

metodą Berlitza udziela tanio R. S. G., ulica Gołębia 16, II p., front. 1164 4 5

W 24 godzinach

Kostyumy, suknie balowe, oraz wszelkie przeróbki i poprawki, wykonuje bardzo tanio **pracownia sukien damskich „Ira", ul. św. Filipa 22, I piętro** (obok placu Matejki). 1185 3 5

Do wynajęcia od 1 lutego 1912

1 pokój frontowy, umeblowany (lub bez mebli); 2 pokoje frontowe, umeblowane, przedpokój, kuchnia, łazienka, oświetlenie gazowe (lub bez mebli), **ewentualnie** 3 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia, łazienka. Wiadomość Krakowska Konkurencya, św. Jana 2, II p. 1189 3 3

Proszę spróbować

biszkoptów krakowskich (t. zw. **albertów**), które wyrabia w pięciu gatunkach t. j. **Kordyjanki, Chochliki, Wawelki i Waniliowe,** fabryka czekolady, herbatników i albertów **A. Piasecki w Krakowie,** a każdy przekona się, że są przewyborne i dobrocią i smakiem przewyższają tego rodzaju wyrób zagraniczny. 216 10 0

Zdolnych zastępców

poszukuje za wysoką prowizyę generalna reprezentacya pierwszorzędnego Twa akc. dla ubezpieczenia życia. Zgłoszenia pod S. W. poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu ins. 1191 2 3

Oczyszcza skórę z łupieżu i drobnoustroi, powstrzymuje wypadanie włosów, robi je miękkiemi i puszystemi. Odznaczony medal. srebr. 1900 i 1907.

Puder Dra Uhmy

w płynie. 750 3 4

Do nabycia w Krakowie: Hanak, Komorowski, Reim i Sp., Zopoth. — Lwów: Hay, Mikolasch. — Wiedeń: Brady, ∴ ∴ ∴ Warszawa: Różyccy. ∴ ∴ ∴

Już wyszedł z druku

Cennik sanek i ski

który po łask. podaniu adresu wysyła **darmo i opłatnie** firma **L. Weindling, Kraków,** Grodzka 26. 1101 3 0



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju, jak „Hammerlessy", Drylingi, Lankastrówki, floberty, rewolwery, pistolety itd. w cenach fabrycznych. Reparacye jak najtaniej. Dla osób zaufania godnych dogodne spłaty. Wysyłam lepszą broń na 8 dni na próbę do oglądnięcia, nie zobowiązując tem do kupna. 326 2 0

Fr. Dušek, fabryka broni w Opočnie Nr 2061 przy dr. kol. żelaznej Czechy. Ilustrowany cennik zadarmo, opłacony.

Frank. 400.000 złotem

tytułem głównej wygranej, przy najbliższem ciągnieniu już dnia

1-go lutego 1912

nastręcza, losowaniu bezwarunkowo podlegający i zawsze odsprzedać się dający

Turecki 400 frank. los

6 ciągnień rocznie 6

Oryg. los gotówką 254 K lub tylko na **53** raty miesięcz. po K **5·75**

Trzy losy na 53 miesiące po 17 K. Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej. 1062 4 5

Wykaz ciągnień zadarmo.

Losy państwowe po 4 K.

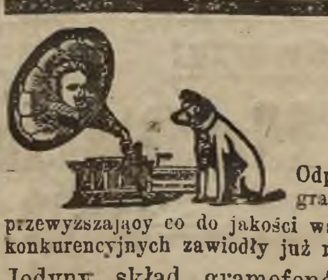
Ciągnienie 15 lutego 1912. Główna wygrana 200.000 koron. Teraz tylko K 3·60 za los.

Dom bankowy i Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring tylko 26

Róg Gonzagagasse



Co robimy dziś wieczór?

Często słyszymy w karnawale to pytanie. Odpowiedź prosta. — Zakupić gramofon światowej marki **„Aniołek piszący"** przewyższający co do jakości wszelkie inne wyroby imitacyjne. Szumne reklamy firm konkurencyjnych zawiodły już nie jednego, bo otrzymał za drogi pieniądz towar lichy. Jedyny skład gramofonów i płyt z **„piszącym aniołkiem"** u

Józefa Wekslera



we Lwowie ulica Sykstuska 2, Tel. Nr 1560. **w Krakowie** ul. Floryańska 25, Tel. Nr 1241

Filia w Krakowie, Grodzka l. 71.

Gramofony te dostosowane są do nowoczesnej techniki i wszelkich zdobyczy na tem polu, o czem się każdy przekonać może. — Demonstracya bez przymusu kupna. — Cenniki darmo i opłatnie. — Gramofon koncertowy wraz z 10-ma zdjęciami kosztuje 50·— K. — Wszelkie płyty, prócz marki „Aniołek" i „Zonofon", kosztują po 2 K. Przeróbki patefonów na gramofony aniołkowe. 1067 2 40

Figol

Naturalny. nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 278 30 50

Gorsets C. P. à la Sirene Paris

pierwsza marka paryska

415 5 31



Gorsety H. P. Cosmos

najlepszy austryacki wyrób

nadają każdej postaci wdzięczną figurę, która co do elegancyi jest niezrównaną. — Te gorsety przylegają do ciała jak rękawiczka, nie ugniatając piersi i bioder. — Coraz bardziej wzrastający popyt najlepiej świadczy o jakości tych pierwszorzędnych fabrykatów.

Herman Piesen

znany specyalista gorsetów w Monarchii

Kraków - - - - - Grodzka 4.

Filie: **Wiedeń** i **Lwów.**

Oddział ekspedycyjny

wysyła katalogi luksusowe darmo i opłatnie.

Rok założenia firmy 1898. Rok założenia firmy 1898.

W c. k. rządowo uprawnionym

ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emrt. Majora **A. KORNBERGERA I K. MOSCHENIEGO**

rozpoczynają się 1-go lutego 1912

NOWE KURSA PRZYGOTOWAWCZE,

(ostatnie przed zmianą Ustawy wojskowej)

do **EGZAMINU INTELIGENCYJNEGO.**

Dla uczniów zamiejscowych wygodnie urządzony

PENSYONAT.

W Zakładzie udziela się również prywatnej nauki przygotowawczej do Egzaminów wstępnych do **Szkół średnich** i do **matury.** Bliższych wiadomości udziela Dyrekcya w Krakowie **„Willa Wenecya"** obok Sokoła. 1202 2 3

Już nadeszły

zachwycające nowości

Balowe i spacerowe półbuciki

po bezkonkurencyjnych niskich cenach fabrycznych.



Alfred Fränkel, Sp. kom.

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Kraków - - Rynek główny L. 14

Telefon Nr. 2347. 864 2 5 Zastępca: **L. Steigler.**

Katalogi darmo i opłatnie. ◆ 120 filij w kraju i zagranicą. ◆ Wysyłka za zaliczką.

Buchalterka

z egzaminem państwowym poszukuje posady. Zgłoszenia pod A. B. poste restante Kraków I. 1193 2 3

Kupno i sprzedaż mebli

używanych, Kraków, ulica św. Jana l. ter. Do sprzedania pianino, oraz i urządzenie niklowe do wyst 1200 2 10

Kwasu węglowego

co do jakości lepszego, co do ceny tańszego, niż wszelka konkurencya, dostarcza

Juda Lamm w Krakowie

zastępca biura sprzedaży fabryki kwasu węglowego witkowickich kopalń węgla w M. Ostrawie. 1074 2 6

Dr praw

przygotowuje szybko do egzaminów prawniczych. Zgłoszenia: „Rutynowany pedagog" poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inser. 1229 2 3

Do sprzedania w Bochni

dom murowany z oficyną, stajnią, wozowniami i ogrodem. Urządzenie wodociągowe i klozetowe. Wiadomość: **F. Nowak** w Ropie koło Gorlic. 1025 1 3

Perfumy, mydła

Kremy, pudry

i wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne.

SANKI — NARTY (Ski)

przybory sportowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Nowość! „PALATYNA" Nowość!

farba do farbowania materyi domowych sposobem w 30 odmianach barw.

Autostrop, Gillete i Miwa

aparaty do golenia. 961 1 0

Fattingera suchary

i pożywienie dla psów, ptaków etc

Reim i Ska

Kraków - - Rynek 37.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** w aptece **Wiszniewskiego i Redyka,** jakoteż w drogueryach **Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.** Główny skład wysyłkowy i adres: **Dr Juliusz Franzos, Tarnopol Nr 110.** 41 3 0

Dwór

z zabudowaniami, ogrodami i kawałkiem lasu, w pięknej podgórskiej okolicy, do sprzedania. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **J. W. 1226.** 1226 1 4

Zdolna Niemka

władająca biegle językiem polskim, poszukuje zajęcia jako ekspedyentka lub kasyerka. — Zgłoszenia pisemne pod „Tüchtig" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1099 2 3

50 koron!!

tygodniowego zarobku

lub 50—60% prowizyi

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich słynnych w świecie wywieszek i wyrobów aluminiowych, między niemi ostatnich nowości, **nie mających konkurencyi,** w wielkiej ilości się rozchodzących. **Dostarczam dowodów przez oryginalne zamówienia, że wielu z moich zastępców w miejscowościach, w których te wyroby rozpowszechniono, zarabiało więcej niż 30 koron dziennie. Główny sezon nadchodzi.** Wyjaśnienie zadarmo. Zastępstwo daje się jako główne ż poboczne zajęcie. — Zapytanie korespondencyjną 1269

Antoni Hruby

(Müglitz) Morawy. a niemiecka.

Suknie spacerowe

wizytowe, toalety wieczorowe, kostyumy angielskie, wykonuje wykwintnie, po przystępnych cenach **pracownia sukien damskich Anieli Tobiaszowej,** ul. Długa 34, I p. 1205 1 4

U notaryusza

przyjmie zaraz posadę ukończony prawnik z dwoma egzaminami i rządową praktyką kancelaryjną. Zgłoszenia pod Rygorozant poste restante Kraków, za okaz. kwitu ins. 1209 1 2

Nadeszło 720 halek

klotowych po 2·50 K. — Magazyn towarów modnych 1253 1 6

K. KLEINMANN

przy ul. Grodzkiej 43.

Potrzebny zaraz

Nauczyciel

języka niemieckiego **Niemiec.** Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowej Reformy" pod **J. A.** 1184 2 3

Pomocnika handlowego

z działu korzennego, władającego biegle językiem niemieckim, poszukuje **Kazimierz Bartoszewski** dawniej Maurycy Jabloner, Kraków, Floryańska 49. 1232 1 6

Nadszedł wielki transport szlafroków

barchanowych, kretonowych i wełnianych od 3·50 K. Magazyn tow. modnych

K. KLEINMANN

1253 **przy ul. Grodzkiej 43.** 1 6

Rutynowanego

koncypienta poszukuje z dniem 15 marca 1912 adwokat **Dr Kazimierz Fabry w Kętach.** 1206 2 3

Instytut obcych języków

The Anson School

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 9

podaje do wiadomości, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdego dnia, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe **zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu. 1278 11 5

Nadto dnia 1 i 15 lutego 1912 r. **rozpoczną się kursy popularne** (niższy i średni) **jęz. angielskiego, francuskiego i niemieckiego.** Wykłady odbywać się będą **dwa razy tygodniowo** w godzinach popołudniowych i wieczornych.

Opłata miesięczna wynosi 4 K.

Wdowiec

starszy, inteligentny, bezdzietny, z kapitałem, przedsiębiorca, poszukuje starszej panny, inteligentnej, lub wdowy bezdzietnej, łagodnego charakteru, miłej powierzchowności. Posag jest pożądany najmniej 2000 K. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. „Ludwik" poste restante Kraków 1261

1.700 koszul damskich

z masy konkursowej. Są one z najlepszego szyfonu naturell z haftami szwajcarskimi i wstawkami, najstaranniej wykonane, sprzedaje się sztukę po 1·85 K za zaliczką, tudzież koszule damskie z najlepszego szyfonu fleur ze wspaniałym ręcznym haftem, sztuka po 2·70 K. Majtki z najlepszego szyfonu z haftem szwajcarskim 1·75 K. Powłoki na pościel z najlepszej lnianej tkaniny, a mianowicie 2 poszwy na pierzyny i 6 poszewek na poduszki z rąbkami, mocno wykonane, we wszelkich wielkościach, cały garnitur 14·30 K. 839 2 4

Dom towarów okolicznościowych

Em. Botholz, Wiedeń

Neustiftgasse 77.

Zlec w Wiedniu najpóźniej we losowne zwrot pieniędzy.

Fortepian

do sprzedania palisandrowy, koncertowy, z płytą metalową, b. silny, dla towarzystw lub do nauki. Oglądać można Smoleńsk 26, parter, prawo, między 2 a 4 pop. 1291 1 3

Pomocnik handlowy

lat 25, z działu korzennego, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia W. Z. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1288 1 3

Nadeszło 1600 bluzek

klotowych, strojnych, po 1·80 K. Magazyn towarów modnych

K. KLEINMANN

1253 **przy ul. Grodzkiej 43.** 1 6

Kantorzysty lub kantorzystki

potrzeba zaraz. Wymagana zupełna biegłość w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, stenografia i pisanie na maszynie.

Zgłoszenia z podaniem żądanej płacy pod adresem: Seweryn Patzau, Żywiec.



476 9 0

LEKCYI języka rosyjskiego szukam wzamian za niemieckie. Zgłoszenia pod B. B. poste rest. Kraków. 1250 1 2

Droguerya

w Tarnowie, ul. Lwowska, poszukuje **praktykanta starszego.** 1236 2 3

BILARD

elegancki nadający się do kasyna lub prywatnego domu, i fisharmonia, do sprzedania. Adres w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2. 1241 1 3

Dobre piękne tanie

są nasze wyroby. 6 sztuk przewybornych, zupełnie lnianych prześcieradeł 150/200 cm mających 15 K, takiesame 150/220 16 K, sztuka weby Krejcarowskiej, przewybornie bielonej 20 m 18 K, 30 m sortowanych resztek bez skazy 18 K.

Próbki tylko najlepszych wyrobów dla domu i na wyprawę zadarmo, opłacone Fabryka płótna Braci Krejcar, Dobruška, Czechy. 482 4 27

Tylko S. Katzner, Dietla 77.

płaci najwyższe ceny za używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 1238 1 20

Akwizytora inseratów

przyjmie zaraz Administracya „Słowa", Kraków, Pańska 5. 1257

Kupię fortepian

prawie nowy, krótki, lepszej firm z podaniem ceny. **Wirt** poste **ków,** Dworzec.

Kupu

ubrania męskie używ płacę ceny najwyższe. **H. Klin** **raków,** ul. Bożego Ciała 12. 1230 1 5



Gries bei Bozen

(Południowy Tyrol)

Sanatoryum dla chorych na płuca

założone w r. 1901, powiększone w roku 1908 i 1911. — Prospekty na żądanie.

Dr V. Malfer
naczelny lekarz.

401 16 20

MASŁO deserowe i kuchenne codziennie świeże. — **SERY** krajowe i zagraniczne deserowa. **Wielki wybór marynat i sardynek. Najlepsze herbaty** rosyjskie i ce **wybór jabłek tyrolskich, winogrona hiszpańskie. Wódki, specyalne nalewki** **BUFET** obficie zaopatrzony w świeże przysmaki

ez Huét, Floryańska 23.

TELEFON 1284.

PROSPEKT.

Wolna od podatku czteroprocentowa austryacka państwowa pożyczka rentowa w koronach w nominalnej kwocie 200 milionów koron.

Obwieszczenie.

Na podstawie ustawy z dnia 11 czerwca 1901 Dz. pr. p. Nr 66 i z dnia 25 grudnia 1911. Dz. pr. p. Nr 239 wydaje c. k. minister skarbu obligacye ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. pr. p. Nr 131 utworzonej czteroprocentowej od podatku wolnej państwowej pożyczki rentowej w nominalnej kwocie 200 milionów koron. Obligi dłużne opiewają na posiadacza, są opatrzone znakiem »Lit. B.«, terminem oprocentowania 1 czerwca i 1 grudnia i sporządzone w

10.000	udziałów	(Nr 150.001—160.000)	po	100 K
60.000	„	(Nr 600.001—660.000)	„	200 K
7·000	„	(Nr 100.001—107·000)	„	1.000 K
45.000	„	(Nr 500.001—545.000)	„	2.000 K
5.000	„	(Nr 100.001—105.000)	„	10.000 K i
2.000	„	(Nr 50.001— 52·000)	„	20.000 K

Obligi opatrzone są datą 19 stycznia 1912 i mają w faksymile podpisy c. k. ministra skarbu, obydwu wyższych urzędników c. k. kasy długu państwa, dalej podpisem prezydenta i jednego członka komisyi kontrolującej długi państwowe ze strony Rady państwa.

Obligi dłużne są oprocentowane czterema odsetkami na rok w półrocznych ratach dnia 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku z dołu i opatrzone są półrocznemi kuponami, z których najbliższy jest płatny 1 czerwca 1912, tudzież talonem, za którym w swoim czasie nowe kupony można podjąć w miejscach zapłaty bez doliczania kosztów lub austryackich należytości.

Stosownie do powszechnych postanowień ustawy zastrzeżone ma c. k. minister skarbu prawo zwrócić pożyczkę każdego czasu w całości lub w części po poprzedniem wypowiedzeniu, przyczem musi być zachowany przynajmniej 3 miesięczny termin wypowiedzenia.

Pożyczka jest z mocy ustawy wolną od podatku i wypłata odsetek i ewentualny zwrot wypowiedzianych obligów dłużnych nastąpi bez żadnego potrącania podatku, należytości lub jakiegokolwiek innego potrącenia za dostarczeniem płatnych kuponów, względnie wypowiedzianych obligów długu w c. k. kasie długów państwowych w Wiedniu.

Kupony przedawniają się w 6 latach po terminie ich płatności, wypowiedziane zaś obligi dłużne w 30 latach po terminie do ich zwrotu przeznaczonym.

Wszelkie obwieszczenia, odnoszące się do tej pożyczki, ogłasza się w urzędowej »Wiener Zeitung«.

Wiedeń, dnia 20 stycznia 1912.

C. k. minister skarbu
Zaleski m. p.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Odnośnie do powyższego obwieszczenia Jego Ekscelencyi c. k. Ministra Skarbu wykłada się do subskrypcyi kwotę

nominalnie 200,000.000 koron

wolnej od podatku czteroprocentowej austryackiej pożyczki państwowej.

Subskrypcya odbędzie się

w poniedziałek 29 stycznia 1912

w następujących miejscach: w c. k. urzędzie pocztowych kas oszczędności w Wiedniu Anglo-Austr. Banku w Wiedniu, Wiedeńskim Związku bankowym w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, Dolno-austr. Towarzystwie eskontowem w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych w Wiedniu, Domu bankowym S. M. Rothschilda w Wiedniu, Union banku w Wiedniu, Banku adryatyckim w Tryeście, Powszechnym Banku depozytowym w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. Banku obrotowym w Wiedniu, Banca Commerciale Triestina w Tryeście, Banku dla Górnej Austryi i Solnogrodu w Lincu, c. k. uprzyw. akc. Towarzystwie bankowem i kantorów wymiany »Mercur« w Wiedniu, Bielsko-Bialskim Banku eskontowym i wymiany w Bielsku, Czeskim Banku eskontowym w Pradze, Czeskim Banku przemysłowym w Pradze, c. k. uprzyw. Czeskim Unionbanku w Pradze, Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, Banku przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, Lublańskim Banku kredytowym w Lublanie, Banku krajowym Królestwa Czech w Pradze, Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, c. k. uprzyw. Morawskim Banku eskontowym w Bernie, Morawsko-ostrawskim Banku dla handlu i przemysłu w Mor. Ostrawie, Austr. Banku dla przemysłu i handlu w Wiedniu, c. k. uprzyw. Styryjskim Banku eskontowym w Gracu, Ustředni banka ceskich spořitelen w Pradze, Wiedeńskim Banku zastawniczym i eskontowym w Wiedniu, Centralnym Banku niemieckich Kas oszczędności w Pradze, Živnostenská banka w Pradze i w ich zakładach filialnych — w każdem miejscu podczas zwyczajnych godzin urzędowych.

Dla subskrypcyi w c. k. Urzędzie pocztowych kas oszczędności w Wiedniu i w upoważnionych przez niego do przyjmowania subskrypcyj w składnicach (c. k. Urzędach pocztowych) obowiązują przepisy przez c. k. urząd pocztowych kas oszczędności osobno do wiadomości podane.

Przy subskrypcyi w innych miejscach subskrypcyjnych mają zastosowanie następujące warunki.

1. Cena subskrypcyjna wynosi 90·25% z dodaniem 4%-wych odsetek od obligu od 1 grudnia 1911 do dnia odbioru. Dla udziałów pod zamknięciem przez sześć miesięcy daje się bonifikacyę 10 h, a przez dwanaście miesięcy 20 h na sztuce.

2. Subskrypcya odbywa się zapomocą formularzy zgłoszenia do niej przeznaczonych, które w wymienionych miejscach można otrzymać zadarmo. Każde miejsce subskrypcyi ma zastrzeżone uprawnienie oznaczyć wysokość kwoty każdego poszczególnego przydzielenia.

3. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę w wysokości 5% nominalnej wartości, a mianowicie albo gotówką lub też w takich efektach podług kursu ocenić się dających, które odnośne miejsce subskrypcyi uzna za dopuszczalne.

4. Przydzielenie nastąpi możliwie najspieszniej zaraz po ukończeniu subskrypcyi i po zawiadomieniu subskrybentów. W razie, jeżeli przydzielenie wynosi mniej, niż zgłoszenie, nastąpi bezzwłocznie zwrot zbywającej kaucyi.

5. Przydzielone obligacye, których pierwszy dołączony kupon będzie płatny dnia 1 czerwca 1912, mają subskrybenci odebrać najpóźniej do dnia 12 marca 1912 r. Zapłata ceny subskrypcyjnej za przydzielone obligacye przypadającej, ma nastąpić w ten sposób, że 50% takowej wyrówna się najdalej do 20 lutego 1912, a resztę najdalej do 12 marca 1912.

Przy zapłacie reszty policzy się złożoną kaucyę, względnie zwróci.

6. Zgłoszenia na oznaczone udziały pożyczki można tylko o tyle uwzględnić, o ile to podług uznania miejsca subskrypcyi będzie zgodne z interesami innych subskrybentów.

7. Odbiór obligacyj ma nastąpić w temsamem miejscu, w którem odbyła się subskrypcya.

Wiedeń, w styczniu 1912.

C. k. Urząd pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, Bank Anglo-Austryacki w Wiedniu, Wiedeński Związek bankowy w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. austr. Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, Dolno-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Dom bankowy S. M. Rothschilda w Wiedniu, Unionbank w Wiedniu, Bank Adryatycki w Tryeście, Powszechny Bank depo[illegible]towy w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. Bank obrotowy w Wiedniu, Banca Commerciale Triestina w Tryeście, Bank dla Górnej Austryi i Solnogrodu w Lincu, c. k. uprzyw akc. Towarzystwo bankowe i kantorów wymiany »Mercur« w Wiedniu · Bielsko-Bialski Bank eskontowy i wymiany w Bielsku, Czeski Bank eskontowy w Pradze, Czeski Bank przemysłowy w Pradze, c. k. uprzyw. Czeski Unionbank w Pradze, Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz w Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, Lublański Bank [illegible] w Lublanie, Bank Krajowy Królestwa Czech w Pradze, Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim we Lwowie, c. k. uprz[illegible]rawski Bank eskontowy w Bernie, Morawsko-Ostrawski Bank dla handlu i przemy[illegible] w Mor. Ostrawie, Austr. Bank dla przemysłu i handlu w Wiedniu, c. k. uprzyw. Styryjski Bank eskontowy w Gracu, Ustředni banka Ceskych spořitelen w Pradze, Wiedeński Bank zastawniczy i eskontowy w Wiedniu, Centralny Bank niemieckich kas oszczędności w Pradze, Živnostenska Banka w Pradze.

[Ko]klusz

[...] jest jedną z najczęstszych i najbardziej rozszerzonych chorób dziecięcych, która nie oszczędza naszych milusińskich nawet w najpierszych i najdelikatniejszych fazach ich życia, a która łatwo udzielić się może nawet osobom starszym, a mianowicie matkom i opiekunkom chorych. Choroby tej obawiają się bardzo ludzie przez jej epidemiczne pojawienie się i przez tę ogromną i długo trwającą siłę zakaźną. Zarażenie następuje bar-dzo łatwo przez obcowanie z chorym, głównie zaś przez wdychanie powietrza wydychanego przez chorego, jak również przez wykaszlane plwociny. Najłatwiej zarazić się można w szkole, kościele, na placach zabawowych, jak również i w ogródkach dziecięcych.

Widok chorego dotkniętego kokluszem jest tego rodzaju, że musi on wzbudzić natychmiast głębokie współczucie we widzach. Koklusz rozpoczyna się brakiem apetytu, chory ma sen niespokojny, katar, zaczerwienione oczy, kaszel, czuje ciągłe wypychanie i drażnienie w gardle. Kaszel staje się coraz częstszy i gwałtowniejszy i występuje w końcu tak silnie, że chory czuje brak powietrza, czego szczególnie dzieci ogromnie się obawiają i wstrzymują się od kaszlu jak długo mogą, a przez to spowodowują tylko często jeszcze silniejszy napad kaszlu. Szybko przy takiej chorobie dzieci chudną i więdną.

Po sześciu do dziesięciu tygodniach następuje dopiero zwykle polepszenie; często jednak dzieci wskutek tej choroby umierają. Wypadków śmiertelnych u dzieci niżej roku bywa około 60 procent, u dzieci od roku do dwóch lat zaś 25 do 30 procent. Śmiertelność zatem jest bardzo wielka, ale nietylko kokluszem spowodowana, koklusz wywołuje bowiem inne zaburzenia w ciele, jak n. p. katar oskrzeli, zapalenie płuc lub ich rozdęcie i te to choroby albo same albo w połączeniu z następującem płucnem cierpieniem zabierają co dnia wiele ofiar. Również działa on zabójczo na cały system nerwowy. Nie należą do rzadkości występujące po chorobach tych napady epileptyczne lub zidyocenie.

Aby temu rozszerzeniu się pomoru zapobiedz, trzeba się przedewszystkiem strzedz przed zarażeniem się. Nie jest to rzeczą łatwą, bo nawet najściślejsze odosobnienie nie usuwa przeniesienia choroby. W tym względzie nie można obejść się bez środka działającego wewnętrznie. Środek ten musi posiadać trzy przymioty! Mianowicie musi on ciało wzmocnić i uczynić odpornem na chorobę; już istniejąca choroba musi po jego zażyciu prędko zniknąć, oraz musi on posiadać własność zapobiegania następstwom tej choroby.

Syrolin „Roche" posiada wszystkie te przymioty i nie może żaden inny środek równać się z tym środkiem pod tym względem, gdyż działa na apetyt u dzieci i wzmacnia młode ciało, jest on bowiem przyjemnym w smaku i dzieci chętnie go zażywają; uśmierza ból i podrażnienie do kaszlu, a także zapobiega on następstwom choroby tej, tak, że po jego użyciu znika wszelka obawa przed zapaleniem płuc, katarem oskrzeli, tuberkulozą, gdyż Syrolin „Roche" jest jedynym środkiem zapobiegawczym, tak, że nawet starsi zażywają go w tym celu. Syrolin „Roche" powinna znajdować się w zapasie w każdym domu, gdzie matki rzeczywiście kochają swoje dzieci i dbają o ich zdrowie. Ponieważ jednak, jak wiadomo, wszystko dobre na świecie bywa naśladowanem, więc i Syrolin „Roche" znalazła już setki naśladowców. Dla naszych małych ulubieńców jednak najlepszą jest w tym wypadku Syrolin „Roche" której dostać można w każdej aptece. 1282 1 2

Rządca drukarni L. K. Górski.